

przemawiać tak gorąco za subwencją dla teatru ruskiego i wnioskami Ławrowskiego, dla tego miała Gaz. Nar., tak przedtem partyi ruskiej przeciwna, nagle za nią i za jej wnioskami oświadczać się i ks. Adama popierać, tego samego księcia Adama, którego dawniej za taką mowę jak owa „o uciskaniu Rusinów przez Polaków“ byłaby potępiała i wykłada. Wszystko to miało robić Dobrzański za pieniądze Sapieżyńskiego.

W związku z tem wszystkim ma być znova sprawa kaucyi Gaz. Nar. Równocześnie bowiem złożył dyrektor banku angielsko-austriackiego p. Simon, zostający w najściślejszych stosunkach finansowych z księciem Sapiehą za Gaz. Nar. kaucyi 6000 guldenów, w miejsce dawniej, złożonej przez szwagra p. Dobrzańskiego, p. Witę Smochowskiego, którego równocześnie p. Dobrzański od współwłaścicielstwa i administracyi Gazety Nar. usunął. Mówca mniema, że to ks. Adam Sapieha złożył kaucyę dla Gazety Nar. Pan Lam, aby dowiedzieć, że p. Dobrzański był załóżdźcą osób i stronniectw politycznych, opowiada dalej, że p. Dobrzański niejakim p. Schmidrowi, byłemu ekspedytorowi Gaz. Nar., a dziś ekspedytorowi Dzien. Pol., mówił, że Gazeta pomimo powstania Dzien. Pol. stoi silnie, bo panowie rezolucyoniści przyrzekli, moralnie i materialnie wspierać Gazetę przeciw Dzien. Pol., wspieranemu przez tak zwanych mameluków. Tu rozwodzi się szeroko mowa nad polityką niby to opozycyjną Gaz. Nar. Jak długo Ziemiałkowski i Gołuchowski stali u steru spraw, bito na delegacyę dawną, Ziemiałkowskiego ogłaszano zdrajcą, jeden z agitatorów (p. Wolski) powiedział czy napisał, że Ziemiałkowski „podobno pracuje nad zgubą kraju“, a dziś gdy terazniejsza delegacya kubek w kubek to samo robi co poprzednia, takich zarzutów nikt nie podnosi, a nawet prezes klubu rezolucyoniistów (p. Piotr Gross) nie postawił w delegacyi wniosku, aby wystąpić z Rady państwa, choć teraz może takie wystąpienie byłoby miało cel jakiś. Opozycyja Gaz. Nar., zdaniem mówcy, była więc sztuczną, aby wysadzić Ziemiałkowskiego, którego miejsce miał zająć Adam ks. Sapieha. Pierwsze udało się, drugie nie.

Piąty punkt obrony, a właściwie oskarżenia, dotyczy finansowych przedsiębiorstw. Zwykła rzecz, że się banki, koleje i t. d. opłacają dziennikom, aby je sobie ująć. Może to nie jest, mówi p. Lam, zbrodnia w obec kodeksu, jeżeli dziennikarz każe sobie przedsiębiorstwom takim płacić, ale cnota takiego publicysty jest bardzo podejrzana, i o takim publicyście można powiedzieć, że stoi na żółdnie przedsiębiorstw finansowych. Otóż, zdaniem obwołanego, traktowała Gaz. Nar. zawsze bardzo ogólnie zarzuty kolejowe, mianowicie kolei czerniowieckiej, np. o wypadku, który na całym świecie zrobił wrażenie ogromne, o zlamaniu się mostu na Prucie pod pociągami, Gaz. Nar. prawie milczała. Ta taktyka była zdaniem p. Lamy tylko względami pieniężnymi wywołana. Twierdzi też p. Lam, że za to ma p. Dobrzański od wszystkich kolei w Galicyi bezpłatny całonocny bilet pierwszej klasy, a na nowy rok miał otrzymać na koleję 1000 guldenów w prezencie (sensacya). O tem musi wiedzieć jeden z cytowanych świadków albo p. Offenheim, jeneralny sekretarz kolei, albo burhalter p. Lisowski, którzy jednak nie stanęli, albo dyrektor ruchu p. Gintl. Tak sam stosunek ma zachodzić z koleją Karola Ludwika, a na świadectwo wzywają obwołani pp. Herza, jeneralnego sekretarza tej kolei, i p. Ursprung, dyrektora ruchu. Takie prezenta skłaniały Gaz. Nar. do delikatnego traktowania spraw kolejowych. Mówca na dowód, jak traktowano w Gazecie Nar. nieporządków kolejowych, czyta dwa artykuły i opowiada, że gdy był jeszcze współpracownikiem Gaz. Nar. nie pozwalał p. Dobrzański pisać o takich nieporządkach, bo koleje mogą gazecie wytoczyć proces o „Gewerbestörung“ (śmiech).

Opowiada dalej p. Lam na poparcie twierdzenia w jakich bliższych zostaje p. Dobrzański z kolejami i stosunkami, że niejaki p. Klimkiewicz (zacytowany także jako świadek) został od kolei oddalony za to, iż napisał był do Gaz. Nar. artykuł, który p. Dobrzański nie ogłosił jednak, o nieporządkach panujących na kolei. Obsta p. Lam przy twierdzeniu swém, że p. Dobrzański jest płatny od zarządków kolei za oddawane tym zarządom usługi, bo jeżeli przedsiębiorstwa kolejowe nie płacą redakcyom jedynie w chęci wspierania literatury ojczyści (śmiech).

Dalszy fakt dotyczy tutejszego banku hipotecznego. Gazeta Nar. popierała zawsze bardzo gorąco ten bank krajowy. Mniemano, że to z czystego patriotyzmu, pokazało się, że bank dobrze panu Dobrzańskiemu opłacał się. Poświadczyć mogą dyrektorowie banku pp. Rieger, Kolischer i Lasarus.

Dalszy zarzut sprzedajności odnosi się do sprawy sprzedaży dóbr krajowych. Między dziennikami była z powodu tej sprawy sprzedaży dóbr krajowych pole-

mika zacięta. Gazeta Nar. bardzo gorąco i silnie przeciw sprzedaży występowała. Nagle, gdy p. Dobrzański powrócił z Wiednia, dał p. Lamowi polecenie nie tykania już tej sprawy. Następnie pokazało się, że p. Dobrzański otrzymał od Kirchmayera w prezencie 2000 guldenów, a później promesę na 100 akcyi „Verreinsbank“, za które otrzymał 1022 guldenów. Oskarżeni mają w ręku dowody na te okoliczności i powołują się na świadków.

Dodaje p. Lam, że p. Dobrzański płacił mu z kasy administracyi Gazety Nar. jako miesięczne honorarium tylko 100, a bank hipoteczny asygnowana przez p. Dobrzańskiego osobno 50 guldenów dopłacał. Za co bank Dobrzańskiemu na ręce Lamy wypłacał tych 50 guldenów miesięcznie, domyśla się obwołany. Nieobecny świadek p. Józef Kolischer mógłby bliżej resztę wyświecić.

W końcu dodaje p. Lam, że w tutejszych kołach finansowych — co mógłby powołany a nieobecny świadek dr. Hoernigsmann potwierdzić — panuje przekonanie, że pana Dobrzańskiego można kupić.

Drugi obwołany p. Rewakowicz potwierdza wywody p. Lamy, dodaje niektóre szczegóły co do sprawy owych prezentów od Kirchmayera za sprawę dóbr krajowych i opowiada, że w sprawie fałszywych wag na kolei żelaznej kazał mu p. Dobrzański milczeć i pozwolił tylko jeden artykuł zamieścić, w skutek czego upadł proces zarządcom kolejowym wytoczony.

Tak oskarżyciel, jak i jego zastępca, jak i obrońca p. Jekeles, który z nadzwyczajną przytomnością umysłu i z wielkim talentem prowadzi sprawę swych klientów, jak wreszcie i niektórzy sędziowie przysięgli zadają obwołanym różne pytania. Oskarżyciel p. Dobrzańskiego, który oczywiście ciągle irytuje się, słysząc tak srogie sobie czynione zarzuty, powstrzymuje o ile możliwości od zabierania głosu jego obrońca i prezes sądu. Ciekawe zachodzą pojedyncze epizody w czasie rozprawy, zacięte spory między młodymi obrońcami, ale niepodobniawstew jest drobnych tych, jakkolwiek rozprawę bardzo ożywiających okoliczności tu przytaczać.

Ze świadków pytano tylko p. Gintla, dyrektora ruchu kolei czerniowieckiej, a to ze względu na okoliczność, iż jutro musi odejść. Pan Gintl na wszystkie stawione sobie pytania odpowiada po niemiecku, że nie wie ani o bilecie stałym gratysowym dla p. Dobrzańskiego, ani o kolendzie noworocznej tysiąca reńskich. Świadek niezaprzysiężony.

Jutro rano dalszy ciąg rozprawy.

Waszyngton, 1 lutego.

(Książę angielski Artur. — Flunkizm (amerykańska choroba). — Wirginia przypuszczona do Unii, na jak długo to Bóg wie. — Seward cara przyjaciół nie prorok. — Prezydent Juarez wybiera się w podróż. Czy wróci, Bóg wie. — Negry republikanie rozstrzelali swego prezydenta dawnego, może jutro nowego. — Sumnerem z butelkizmem i delirium tremens. — Już mamy kandydata nowego prezydenta. — Ekspensy rządowe pokazywały się większe o małą okruchę tylko. — Nowa definicya Towarzystwa. — Indyanie i żelazne drogi).

(H. K.) Od niedzieli przeszłej bawi w Waszyngtonie (nie między nami, broń Boże) trzeci syn królów Wiktorji, lat przeszło 19 mający, chodzący jeszcze na pasku pułkownika Elphinstone, swego cewnera (któży mógł wnieść z tego, że prawdy bajek naszych domowych przestały być prawdami). Młodzieniec ze wszelkimi bardzo przyzwyczajeniami, tak jak wielu takich jest w Europie między starszemi wychowanymi. Naturalna bardzo ciekawość widzenia bliżej wnętrza Zjednoczonych Stanów sprawdziła go tutaj. Ale czy naturalna ciekawość i nadskakiwanie jest pobudką poruszenia ekscytacyi, tego, co się zowie wyłącznie towarzystwem w Ameryce, to zostawiam sądom każdego. Poniewierka dla lat, lekceważenie starych ojców, ubliżenie zaś ludzi co się stały piętnem pożycia, niby znamię niepodległości a jeszcze więcej niby cechą równości, naraz wpada w ostateczność czolobitości z grubiaństwem, zadziwienia, z nierozsądkiem przed dystynkcyą sobie nieznana, przed zasługą urodzenia nie praktykowaną w domu. Ten rodzaj serwilizmu szczególnie beztępienie odbija w ludziach, których przypadek czy szczęście postawiły na pozycyi wyższej, jeśli nie widać tego dalej, to niestety nie można sumiennie powiedzieć, żeby tego samego nie zrobili, będąc w podobnej pozycyi. Ten objaw charakterystyczny uniżoności przed urodzeniem szczególnie daje się rozwijać w miarę rosnącego federalizmu, ileż to od r. 1860 lordów, hrabiów, książąt tu skorzystało z tytułów, nawet fałszywie przybranych? Przeczoniejsi Amerykanie bojeja nad tem i zowią ten objaw flunkizmem — lokajstwem; licha płaskość przed jednym, grubiańska butność przed drugim. Wydawca dziennika pisanego rano dla ludu kolumny swe zaczyna o ks. Asturyi „a Snob“, nazwą nie zupełnie zasłużoną a wieczorem gnie najniżej kark przed adjutantem Snoba,

Europy; potępienie, dotykające drugich, winno oszczędzać pierwszych; drudzy są często brudną lawą wulkanicznych wybuchów, pierwszy wynikiem skrzywionego i skrapowanego nie naturalnie organizmu, dążącego odzyskać naturalne położenie... Podobnie, jak ów rzekomy rewolucjonizm polski do rewolucjonizmu istotnego, ma się i rzekomy terrorizm polski do istotnego terrorizmu rewolucyjnego. Jesteś ten terrorizm polski doprawdy terroryzmem, jak go się Czasowi, Przeglądowi i Szujskim nazywać podoba? Terroryzm rewolucyjny, jak go widzieliśmy między innymi w epoce rewolucyi francuskiej, jest nie czem innem, jak nadużyciem materialnej władzy niepięknego siebie ku szkodzie i krzywdzie bezpieczeństwa i wolności osobistej. Terroryzm polski tymczasem jeśli wyraz ten doń zastosować można, był nie czem innem, jak zbiorowym objawem popędów ducha i serca ogarniających ogół, jak wyrazem siły panującej chwilowo opiać publicznej, nie mającej na swe zawołanie materialnych środków przeprowadzenia swej woli i wskazań. Mógł to być szal, ale szal ogólny i spontaniczny, stróżowany nie przez kogo innego, jak przez siebie samego, nie terroryzujący nikogo, bo wpływający z usposobienia wszystkich. Najlepszym dowodem jego niewinności pozostanie, że ci sami ulegali jego wpływowi, że ci sami byli mimowolnymi przewodnikami tej elektryczności przenikającej ogół, co dzisiaj, w zmienionych czasach i okolicznościach z tak uderzającą namiętnością przeciw niemu występują. Wojować dzisiaj z rewolucjonizmem i terroryzmem, jako z obecnymi chorobami naszymi społecznymi, jest w najłagodniejszym razie ana-hronizmem... Autora uwagi powyższe nie dotyczący, ani dotykać nie mają. Wystąpienie jego łagodzić i tłómaczyć wymownie następne pełne prawdy i słuszności wyrazy: „Z tego jednakże, co powiedziałem, niechaj nikt nie sądzi, abym miał podnosić głos przeciw dawniejszemu rewolucyom i powstaniom. W ówczesnych stosunkach, pojęciach i wyobrażeniach znajdują one usprawiedliwienie. Dzisiaj rzucając zasadę, która nam się tak długo wypłacała niedzięknością, nie godzi nam się atoli pominąć bez serdecznego współczucia, pamięci braci naszych, którzy padli jej ofiarą, — oddajmy najgłębszą część prochu

ażby się z nim znaleźć w jednej komnacie. Jeden z dziennikarzy poważniejszych, jeden ze szkoły Jeffersona, który przyjechał prosto z Wirginji konno na swoje inauguracyj, tak powiada do swych ziomków: oh! daleko wam daleko jeszcze do umiejętności dworskich etykiet, jeśli chcecie się nauczyć sensu służalstwa, nauczcie się na pamięć wyjątku z Jambowskiej gazety, jak teraz jesteście, jesteście ani lokajami (flunky) a przestalicie być republikanami, i dalej cytuję ten ciekawy wyjątek:

„Wczoraj n. j. obrotliwszy nasz monarcha raczył się obudzić o 7 rano, po krótkim śniadaniu raczył spojrzeć przez okno na wschodzące słońce, które dnia tego piękniejął nad grodem naszym zaświeciło, potem nakazał urządzić połowanie na niedźwiedzia. Wjeżdżając w las, otoczony przyboczną wiernych strażą, raczył sostrzedz, jak się zaraz niedźwiedź pokazał. Natychmiast (niedźwiedź) instynktem szczęśliwym, że służy na rozrywkę myśli ojca i pana świętej Rosji, zbliżył się z upokorzeniem i upodobaniem do błogosławionego stanowiska, gdzie najlepszy car raczył strzelić. Oslupiały niedźwiedź na widok pana i władcy milionów szczęśliwych poddanych stał w upokorzeniu, owszem pozbył swej cierpkiej miny i zdawał się patrzeć z miłością przed ubóstwionego majestatem, jakby wyciekając łaski jako prawowite zwierzę. Po połowaniu JCMość dostała kataru, podano zaraz też Ję Miłościwośći zwykłe lekarstwa, które Jego Carska Dobroć raczyła łaskawie przyjąć i użyć, poczem położył się na szczęśliwym łożu i raczył usnąć, następnego ranka gdy się obudził, raczył być zupełnie zdrow.“

Wczoraj minister angielski dał pół publiczny bal wieczorem dla waszyngtońskiego Towarzystwa, na który przybył prezydent, gabinet i prawie wszyscy ministrowie zagranicni, nie widziano jednak francuskich reprezentantów. Prezydent z żoną i księżką usiedli na chwilę pod baldachimem na wyższym miejscu, potem poprowadził do kadryla panią Grant młody książe. Balet, ucztę, wizyty nie przeszkadzają królewiczowi odwiedzać wszystkich, co jest godnym widzenia w Waszyngtonie. Był na sesji kongresu, z czego korzystał p. Butler i puścił wodze swym ostrym przygryzkom. Wymierzonym i przeciw kolegom swoim i przeciw południowcom, a szczególnie przeciw Wirginji, o której do puszczenia do Unii właśnie się toczyły spory. Wirginia mimo nie wielkiej ochoty pp. Sumnera, Drake i Butlera została przypuszczoną nareszcie do Unii, nie bez dodatków i poprawek i nowych kondycyi w duchu antyfederacyjnym.

Patrząc, co kongres zrobił z Georgią i co wymierza na Tennessee, nie wiele tuszyć można, o otwartości tego przypuszczenia do Unii, bo dosyć, aby się zebrało kilku malkontentów, co by wnieśli skargę, że Stan kondycyi narzucenych nie wykonywa ściśle.

Pan Seward, co tak tryumfalnie przed laty popisywał się z swym listem, w którym odepchnął wszelki udział w kwestyi polskiej, przepowiadał wtedy, że w 60 dni wojna amerykańska się skończy, że wyparcie Maksymiliana zapewni pokój stały w Meksyku, byle Juarez wrócił do władzy, odwołując przeszły miesiąc Meksyk, niestety musiał przedtę ztamtąd się wynosić niż zamierzał, mimo że go Meksykanie bardzo gościnnie podejmowali. Zewsząd poczęły się sypać pronunciamenty. Rewolucyja wszędy podniosła głowę, drogi stały się niebezpieczniejsze niż kiedy — a w końcu słyszmy, że pan Juarez z familią udaje się do Europy dla poratowania zdrowia.

Ogłwił miesiąc w Haiti, część San Domingo, która zatrzymała nazwę dawną, republikanie czarni, negrzy, ciż sami co niedawno wygnali Gefrarda, zwycięzcę cesarza Souloque, teraz się awinęli i rozstrzelali prezydenta Salnave. Nie wiemy jeszcze z pewnością nazwiska przyszłego prezydenta, ale to pewno, że jest ruch w Dominikańskiej części Ha ti, niechając albo się połączyć, co zapewne nowych komplikacyi dostarczy dla Hiszpanii.

W obec tych wypadków na Haiti, trudno powiedzieć co stanowczego o Kubie; tydzień temu już mówiono o złożeniu broni przez Kubańczyków, owszem dano długą listę tych, których Hiszpanie ukarali śmiercią; zdaje się, że duch Alby jeszcze tylko przeważa między ludźmi stanu Hiszpanii! Dziś nadchodzi wiadomość, że stolica powstańców Guaimaro nie wpadła w ręce Hiszpanów, że Hiszpanie stracili 40 oficerów i odparci i pobici na głowę zostali, że Jordan objął główne dowództwo nad powstańcami. Ztąd miały zająć ostre wyrzuty między panem Butlerem, uznając chcącym Kubańczyków, i p. Sumnerem, przeciwnikiem ich. P. Sumner i Butler godzą się w kwestyi narzucania i zmuszania stosunków bliższych czarnych z białymi, zgadzają się w celu wyzucia Stanów z ich praw miejscowych, zgadzają się, że południowi ani wirzyć można, ani jego bojowników i męczenników, którzy poświęcili, co mieli najdroższego, którzy poświęcili wszystko, co tylko poświęcić mogli dla wielkiej idei wolności ojczyzny! Kto szczerze i ochotnie w epoce prądów dzisiejszych niepodobnych niósł w ofierze krajowi życie bądź to na polu bitwy, bądź to w katuszach więzienia, bądź to na wygnaniu sybirskim a przeżył i wytrwał, ten i dzisiaj stoi na wyłomie, ten i dzisiaj pracuje dla kraju w dziedzinie, jaką mu okoliczności wskazują. Wyobraźciecie i ofiary epoki tak zwanego rewolucjonizmu i tak zwanego terroryzmu nie są z pewnością i w dzisiejszej epoce odmiennych pojęć i popędów najkorszami synami kraju.

Słusznie zdają nam się dalej spostrzeżenia szanownego autora o chorobie indyferentyzmu, paraliżującego czerstwość i działalność ducha narodowego. Nasi rewolucyoniści i terroryści, jeśli wolno dać nazwę tą ludzi, co w chwilach gorętszego nastroju, co w epoce szybszego pulsowania organizmu narodowego nie lenili się stanąć na wskazanym sobie polu, znajdują się z małemi wyjątkami żywiołów przewrotnych, zepsutych, zgnyliwych moralnie, skrzyżtami przodownikami i karnymi uczestnikami prac organicznych, gdyż jedno i to samo uczucie, gdyż jedna i ta sama miłość kraju wskazują jednym i tym samym ludzmi w różnych czasach i okolicznościach różne pola i różne widownie działania. Natomiast będzie hipokryzją indyferentyzmu, cichy i potulny w czasie burzy, oddający się może wśród niej w usługi „rewolucyi“ i „terroryzmu“, roztaćcał swój cynizm po burzy a strójąc się w pozory i zasady, które mu są szczerze obojętne, szermował tem głośniej, paraliżował tem zabiegłj, im skromniejsz i uleglejszym był przedtem. „Indyferentyzm egoistycznej natury“, mówi autor, „rozgałęzia się w poziomych dachach, do których uczuć nie może trafić duch miłości bliźniego, do których pojęć nie może się przedrzeć światło rozjaśniające przed niemi szerokie pole spraw społecznych i narodowych. Ten indyferentyzm rujguje wszelką obowiązkowość, zasłania się pukiernym egoizmem, którego żadne argumenta rozbić nie potrafią i za godło stawia sobie pracę. Ale ta praca nie jest pracą uczciwą; indyferentyzm bowiem nie zna spr-

przypuszczać do pełnych praw obywatelstwa — oba za prohibicyjnymi prawami w Massachusetts w kwestii wstrzemięliwości, i drą jak w delirium tremens, im kto mówi o wolności handlu, ale oba drą potęgą, gdy się spierają o Kubę — szczególnie od czasu, gdy się Butler dowiedział, że pan Sumner miał się przychylić wyrazić o przyszłym kandydacie do prezydentury p. Colfax, niż o p. Butler.

Ostatniego tygodnia wiele długie widziano twarz z racyi nie dyskrecyi p. Daves, jednego z przedniejszych przewodzców republikańskiej partyi i pochodzącego z tego co pan Butler Stanu Massachusetts. Pan Daves dowiedział liczbami, że pierwszy rok administracyi pana Grant, mówiącej tyle o oszczędności, kosztował Zjedno zone Stany więcej niż 28 milionów dolarów niż ostatni rok p. Johnson. Pan Butler ten wykaz nazwał zdradą partyi, ale to nie usuwa prawdy liczb a pan Butler-wi krew tak psuje, że mu doktorowie grożą delirium tremens. Indyanie, na piękne znowu rozpoczę swe napady. Kwakrowie, co się podjęli ich cywilizować największe zawady spotykają w białych nieprawie chciwości i złej wierze. Do klęsk, jakie morderstwa Indyan na zachodzie sprawują, przybyły na nowo burtozmatki podróznymi na żelaznych drogach — nie ma dnia aby nie donoszono o fatalniejszych jedne od drugich przypadkach na kolei, niestety skutki chciwości przebiegających i złej woli urzędników.

Abyscie Panowie wiedzieli, co wyraz Society (Towarzystwo) znaczy w Ameryce, jest to nie więcej, niż to co zowią we Francji Haut ton — lepsze urodzenie wyborowe wyższe towarzystwo — co tem nie jest i ma wielkich pieniędzy, głównie w Ameryce nie można zwać society od dui kilku.

Ogłoszony przez Dziennik Poznański Orzeł Polski, pismo wychodzące mające, nie będzie tu, w innym Waszyngton, we Franklin Co. w Missouri Stanu pismo Orzeł Polski miało się okazać bieżącego miesiąca. Drukarnia i pismo jest pod kierunkiem O. Matuszaka S. J. i dotąd jeszcze programu nie rozesłał. W istocie miał wychodzić w Waszyngtonu dziennik tygodnik, ale trudno myśleć o dwu pismach w Ameryce, zresztą O. Matuszaka stosunki są silniejsze, a rezultat pewniejszy.

PRUSY.

* Berlin. 25 lutego. Odpowiedź hrabiego Bismarck na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy północno-niemieckiej przy sposobności obrad nad rezolucyą, wnoszoną w kwestyi niemieckiej przez posła Laskera, nie czarowała stronniectwo narodowo-liberalne. Kancelarz Związku wypowiedział bez ogródek, że panowie ci mają się na polityce znać i że on najlepiej potrafi osądzić kiedy nadejdzie pora działania. Hrabia Bismarck przypominał także korzyści, jakie odniósł w roku 1866 i swęj polityki, rozpoczynając wbrew woli tych samych liberałów wojnę z Austryą i pomniejszając państwa niemieckimi. Nareszcie uważał całą rezolucyą Laskera jako nie z jego głowy wyszłą, lecz przez liberałów badeńskich mu podaną, a dla siebie oświadczył że wotum niezadowolonia. To też, pomimo że pan Lasker byłby mu że większość izby za swoją rezolucyą pozyskał, ujął się i odfnął takową. Dzienniki północzodone nie mogły się odchwalić śmiałego wystąpienia pana kancelarza zgromienia przez niego stronniactwa, z którego łona rezolucyja wyszła; natomiast prasa liberalna nadzwyczaj jest z niego niezadowolona. Organ stronniactwa narodowo-postępowego, National Ztg, píše dziś: „Wczorajszem oświadczeniem (kancelarza Związku) zmieniła się całkiem sytuacya pomiędzy stronniectwami narodowem w Niemczech a hrabiem Bismarckiem i stronniactwa te będą zmuszone sobie wyjaśnić, czy i jak daleko jeszcze z nim razem iść mogą.“ Na to odpowiada Kreuz Ztg: „Prusy i Niemcy jedynieby zyskały, gdyby trabanici obfitego we frazesy pana Laskera spościli.“

Na dzisiejszem posiedzeniu plenarném (10) przyjęli sejmu Rzeszy w trzecim czytaniu prawo, tyczące szlachezki - holsztyńskich dla osób niższych stopni.

Najjaśniejszy Pan przyjął dziś orderzy zmarłego ministra Strotha z rąk jego syna a następnie przyjmował ministra domu królewskiego barona Schleinitza, któremu referował.

Najjaśniejsza Pani przyjmowała onegdaj marszałków sejmu Rzeszy pp. doktora Simsona, księcia na Ujdzdzie i Bennigsen.

Wielki książę moskiewski Michał i małżonka jego wielka księżna Olga, mają tu dziś przybyć z swymi dziećmi i zabawić kilka dni. Tu ztąd uda się wielka księżna Olga do Karlsruhe, gdzie dłuższy czas pozostanie (wielka księżna Olga jest z domu księżniczką badeńską).

wiedliwego wynagrodzenia pracy, on dąży tylko do po większenia bogactwa, dla których poświęca miłość ojczyzny, cnotę, przyjaźń a nawet i honor; praca z takim pobudkiem wypływająca chybila celu i jest potworną; stał się ona zwykłym głównym żywiołem materializmu, a owoć jej giną bezpłodnie pochłonięte przez chciwość i egoizm. Tę natury indyferentny nie jest do uleczenia, ale tę nie jest straszny; bo nietrwały i niepłodny, w niedalekich pokoleniach trawi się nawzajem z egoizmem i mar nieje bez śladu. Indyferentyzm kosmopolitycznej natury. Matką jego jest bezzasadność a ojcem zaparcie się wszelkiego uczucia. Cynizm, który jest jego sprzymierzeńcem i rzecznikiem, a dosyć ma zawsze pod ręką sofizmata, śmie twierdzić, że ojczyzna jest świat cały, że kraj, w którym się urodził, nie ma do niego żadnego prawa, że w czasach emancypacji ducha i ciała, on jest bezwzględnie wolnym i że żadna zasada nie może go przykuć do ziemi. Nie pojmując całej ohydli fałszywej tej filozofii, czuje się indyferentyzm uzasadnionym, uraga miłości ojczyzny i wyszydza poczucie obowiązków społecznych, wiąże się szczerą przyjaźnią z sensualizmem i szuka szczęścia w zmysłowości. Znużony, przesyciony materializmem a wzgardzony przez prawosć i cnotę opuszcza indyferentyzm w towarzystwie bogactwa rodzinną ziemię i puszcza się w obce kraje, ale i tu nie znajduje szczęścia, wszędzie wita go nieszczerłość a seiga go sztyderstwo, oszukanie wreszcie przez sensualizm, opuszczony przez bogactwo nie wiadomo gdzie kończy... bez wspomnienia. Żywi interes, jaki w każdym prawym charakterze budzi nie wpatliwie los naszego kraju, nie pozwala obojętnie patrzeć na tak szerokie rozpóścieranie się indyferentyzmu który coraz głębiej się wiskając, rozrozdni ostatecznie nasze uczucia i zmży kierunek rozumu; dopóki czas jeszcze, należy nam go całemi siłami przytłumić a przytłumiony go niezawodnie, jeżeli wszyscy przejmemy się tem przekonaniem, że do tej ziemi, na której jesteśmy się rodzić, przywiązał Bóg na zawsze nasze ciało i naszą duszę, że dla nas nie powinno być obcym i trudnym, co tylko stoi w związku z utrzymaniem tejże ziemi w naszym ręku.“

(Dokończenie nastąpi.)

wielki książę zaś powróci na swą posadę jako namiestnik Kaukazu.

Wiadomość o śmierci naczelnika poselstwa chińskiego, pana Burlingame, w Petersburgu potwierdza się. Umarł on na ciężkie zapalenie płuc i przed śmiercią powołał z Berlina drugiego swego syna. Starzy wyjechał był razem z ojcem do stolicy carów.

Wolnokonserwatyści zebraли — jak donosi Kōlnische Ztg — na cele organizacyj swego stronnictwa natychmiast sumę 5000 talarów; ustanowili oni dalał komitet, który tu w Berlinie będzie czynnym i dalał będzie przy wyborach na rzecz tych posłów swego stronnictwa, którzy się do komitetu zgłoszą. Krótko przed wyborami ma wyjść ściśle określony program wolnokonserwatywów.

Zukunft, organ demokratyczny Jacobiego, dowiaduje się, że kanclerz Związku postanowił, w razie gdyby się większość parlamentu północno-niemieckiego oświadczyć miała za zniesienie kary śmierci, cofnąć cały projekt do nowego kodeksu karnego dla Związku północno-niemieckiego. JKMŚ ma uważać podobno zniesienie kary śmierci za uszczuplenie jego prerogatyw.

W księstwach nadelbafskich pozwolił minister spraw wewnętrznych trzymać znowu i na pocztach abonować na dzienniki duńskie, co od roku 1864 było zakazane.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 23 lutego. Według doniesienia Presse toczyły się już w ministerstwie spraw wewnętrznych dalsze nad reformą wyborczą obrady. Co do rezultatów zachowują posłowie najgłębsze milczenie i tyle tylko na teraz słychać, że ministerstwo zgodziło się podobno z stronnictwami swymi we względzie zasady reformy wyborczej i że przedłożenie odnośnego projektu rządowego wkrótce spodziewać się można.

Kwestya obsadzenia ministerstwa skarbu państwa nie jest jeszcze załatwiona. O ile w kwestyi tej chodzi o osobistość dotychczasowego węgierskiego ministra skarbu pana Lonyay, nie bez interesu będzie zapewne następujący ustęp z artykułu wstępnego Presse, który podaje sposobność wejścia w tej sprawie po za przedzielną kulisy ministeryalne. „Gdy po raz pierwszy — pisze dziennik — rozmawiano o wymianach nazwisk pana Lonyay, był i hr. Andrassy zadowolony nieco z tego, że kolega jego idzie do Wiednia; pan Lonyay bowiem, mając w rękę ważną nader i we Węgrzech taką finansową, umiał sobie zgromadzić stanowisko zupełnie prawie niezależne tak od prezesa ministrów jak innych swoich kolegów. Życzenie, aby p. Lonyay był w Wiedniu, objawiono podobno z wysokości strony; ani hr. Beust, ani hr. Andrassy nie oponowali temu. Węgierski jednak prezes tylko z początku. Teraz mówią wtajemniczeni, że hr. Andrassy już nie tak chętnie obyłby się bez swego kolegi. Mówią o tym, że niezmordowana, do czynności przyzwyczajona natura pana Lonyay doprowadziłaby go rychło do przełamania szranków swego wydziału i do rozszerzenia wpływu ministra skarbu państwa, czy to w gabinecie, czy po za gabinetem, ku sferom wyższym. Jakże żądają otwierają się źródła zażdrości, ile żądają powodów nienawiści i zawiści? Nie potrzeba daleko rozprowadzać obrazu tego; blisko leżący przykład z ostatnich tygodni podaje dostateczny dowód, jak podobne ścierania się osobiste wpływają na bieg machiny państwowej.“

W radzie ministrów przedlitawskich odbywały się tych dni pod przewodnictwem cesarza narady nad owemi propozycjami, jakie podał był feldmarszałek porucznik Rodich we względzie wynagrodzenia pieniężnego, jakie ma być dane dalmackim obywatelom powstańcom. W skutek powstania bowiem utracili mieszkańcy tamtejsze wszystkie swe zapasy zimowe, tak że teraz wystawieni są na prawdziwy głód. Rząd przeto, jak donosi Neue freie Presse, przedłożył radzie państwa projekt kredytu na 40—50,000 flor. na wsparcie dla dotkniętych głodem obywateli dalmackich.

WŁOCHY.

* Florencia, 21 lutego. Dla uzupełnienia wiadomości o katastrofie, jaka tych dni nawiedziła Neapol przez upadłość banków tamtejszych, podajemy w następnym dalsze jeszcze szczegóły według korespondenta tamtejszego wiedeńskiego Presse.

Według tego zamknięto dnia 17 mb. wszystkie istniejące tam banki a zapasy ich kasowe przez sequestrację śledczego obłożone zostały aresztem, p. Cipolla zaś i wszyscy inni tak zwani bankierowie wtrąceni do więzienia. Niektórzy z nich ratowali się ucieczką lecz według ogólnego mniemania ukrywają się w bliskości miasta, dla czego prawdopodobnie jeszcze odkryci zostaną. Wszystkie pasywa wszystkich banków mają wynosić nie mniej jak 68 milionów, aktywa zaś ledwo 8 milionów. Ostatnie wzięto natychmiast w obserwację sądową. Rufo-Scilla znajduje się jeszcze na kwesturze, Costa w więzieniu S. Francesco. Liczba uwięzionych dochodzi do 40 i kilku; ośmiu uciekło; straty wierzycieli wynosić będą w przecięciu 80 do 90 procent. Jak słychać, zebrał się wczoraj sąd handlowy, by wybrać wydział likwidacyjny. Szczegóły, jakie Scilla dał sądziemu śledczemu, skompromitowały ciężko wiele osób i były powodem licznych aresztowań. Przypnie on, że codziennie musiał kolektorom wielkie wypłacać sumy.

W skutek tego aresztowano kilku mieszkańców Neapolu a gotowe ich pieniądze obłożono sequestrum. Wzburzenie jest naturalnie bardzo wielkie a najdziwniejsze wieści obiegają po mieście. I tak aresztowani podobno zostali książę C. i margrabia S., obaj znani jako kolektorowie. Wczoraj miał miejsce przed mieszkaniem Costy i Scilly zbiegowiska tak samo na ulicy Toledo, porządku publicznego jednak nie zakłócono. Publiczność z zadowoleniem patrzy na energiczne postępowanie władz a nienawiść i oburzenie zwraca się więcej z Scilly i jego kolegów na kolektorów, którzy dla tego zupełnie nie pokazują się po ulicach i żadnego znaku życia nie dają. Skutki aresztu tego przesilenia już się dają weznaki: biedny pewien człowiek, który pensy swą roczną 80 fran. rzucił także był w otchłań banków, tknięty został paraliżem na wiadomość o upadku domu Scilly; biedna wdowa, która cały swój majątek 100 fr. ulokowała u Scilly, zrzuciła się z balkonu na bruk.

Z kilku tuzinów banków, jakie wyrastały jak grzyby po deszczu, nie istnieje już ani jeden. Upadek banku Scilly pociągnął za sobą resztę. Scilla twierdził na kwesturze, że ma około 40 milionów w kasie; lecz znaleziono w niej tylko 2 miliony, które nie mógł nie uznać za ostatnią resztę majątku; pasywów podać w żaden sposób nie mógł. Prócz znalezionych u Costy gotówki zasekwestrował sąd około 6 milionów i oddał je bankowi. Śledztwo prowadzi prezydent Cipolla i prokurator Lanzetta; liczba aresztowanych dochodzi do 31. Bankier Zimmermann znajduje się pomiędzy zbiegłymi, kasyer jego Borelli natomiast jest w więzieniu; u niego znaleziono tylko 22,752 fr. z wielką jeszcze nie otwo-

rzoną kasą. U rzekomego spółnika Costy, Bianchi Fasoli, nie znaleziono ani szelagów, u Castellano 380 fr., u Bernacchini ani fenya, w greckim banku Francescantino tylko niezapisany rejestr lecz żadnych pieniędzy, u Corvino, spółnika Scilly, 19,995 fr., u de Cunctis 150,000 fr., u Costy, który pod nadzorem policy mógł daleko skutecznie swe wypłaty, 500,000 fr.

Uwięzienie de Cunctis połączone było z trudnościami; z tarasu domu swego schronił się na taras sąsiada i tak daleko z tarasu na taras. Policya obstawiała wszystkie odnośne domy a w jednym z nich znalazła towarzystwo złożone z trzech panów i jednej damy. Żaden z obecnych nie chciał wiedzieć o p. Cunctis de Mormano. Policya oświadczyła więc z zalem, że musi przejechać kieszonkę ich; dwie pierwsze były próżne; u trzeciego znaleziono 150,000 frank. i to był p. de Cunctis.

Król Wiktor Emanuel i książę Humbert przyjeżdżący zostali w Neapolu z wielkim entuzjazmem, który nieco tylko tłumioło oburzenie, wywołane powyżej opisaną katastrofą.

ANGLIA.

* Jakiegokolwiek irlandzki bill gruntowy, którego treść już podaliśmy na tym miejscu, wywoła rezultaty. — a według przyjęcia, jakiego doznał ze strony irlandzkiej prasy narodowej wszelkich odcieni, nie wielkich spodziewać się można — to tyle jednak pewna, że i w razie najpomyślniejszym mniejsze daleko będzie znaczenia dla angielskiego życia państwowego i społecznego, jak przedłożona w parlamencie przez pana Forstera w imieniu rządu reforma szkół elementarnych. Bill proponujący tę reformę jest bez wątpienia ważniejszym i wywołuje na kontynencie nawet może więcej zajęcia i interesu, jak bill gruntowy w samej Irlandji. W projekcie swoim do billu wychodzi p. Forster od wielkiej niewątpliwie i prostej zasady, we względzie której żałować tylko należy, że takowa jest w Anglii w ogóle jeszcze nową. Pan Forster oświadcza, że obowiązkiem jest państwa starać się o dostateczną liczbę szkół dobrych, by każde choć najuboższe dziecko korzystało z nauki elementarnej, i że rodzice, zaniedbując ją z niesumienności lub innej przyczyny wychowania dzieci swoich, zagnani być muszą do regularnego posyłania takowych do szkoły — postawił zasadę, jakiej dotąd ani prawo ani zwyczaj angielski nie znał. Jeżeli się jednak uważa środki, za pomocą których cel ten ma być osiągnięty, to takowe w zasmucającym stożku stósunku do wielkości zadania. Że rząd opiera się na stósunkach danych, by z przeszłości i terażniejszości utworzyć podstawę dla przyszłości, słuszna bardzo i sprawiedliwa. Konserwatyzm ten znalazł swe uprawnienie w historii angielskiej, w rozwoju wszystkich reform, tak że na nagane nie zasługują. Dla tego zupełnie słuszna, że bill szkolny nie zaprowadza nowego systemu, lecz uzupełnia istniejące szczyby. Na szczególną zaś pochwałę zasługuje, że i w tym razie rząd nie ma być scentralizowany, lecz że gminie ma być nadany za szeroki może obszar działania i wpływów. Sam projekt jest obszerny bardzo i dzieli się na rozliczne administracyjne szczegóły; najważniejsze jednak postanowienia jego streścić można w sposób następujący.

Nasampród ma kraj być podzielony na obwody szkolne, obejmujące według okoliczności jedną lub więcej gmin. Nad obwodami temi będą mieli inspekcję inspektorowie rządowi, a od ich raportu zależy operacja prawa. Tam gdzie według raportu inspektora dostateczna znajduje się liczba szkół, by umożliwić naukę elementarną w rozumieniu billu, wszystkie pozostałe przy starciu. W tych natomiast obwodach, gdzie liczba szkół jest niewystarczająca, wyznacza się gminom termin roczny, w czasie którego starać się mają o dobrowolne zadośćuczynienie wymaganiom prawnym. Jeżeli to nie stanie się, to rząd wkrocza, wybierając radę szkolną z reprezentantów gminnych. Rada ta szkolna musi się potem zająć założeniem nowych szkół. Koszta odnośne pokrywają się w jednej trzeciej z opłaty szkolnej, w jednej trzeciej z podatków gminnych i w jednej trzeciej z funduszy, na cel ten przez parlament wyznaczonych. Jeżeli rada szkolna jest niezdatna lub nieposłuszna, to wkrocza rząd i pozbawia ją czasowo wszelkich funkcji. W większych miastach mają być zakładane szkoły wolne czyli bezpłatne, a w mniejszych okręgach ma rada szkolna obowiązek zwalniać ubogich rodziców od opłaty szkolnej. Nauka religii nie wyklucza się. Szkoły także, założone pod auspicjami radców szkolnych, pozostają „denominational“, a większość rozstrzyga, jakie wyznanie religijne ma być podstawą nauki religii. Rodzicom natomiast sekt innych wolno dzieci swych wyłączać od nauki religii.

System przymusowy wchodzi w wykonanie w tych tylko obwodach, które poddane być muszą radzie szkolnej. Rodzice tylko, którzy mieszkają w obwodzie nowo założonym, za pomocą funduszy rządowych i gminnych utrzymywanych szkół, mogą karami pieniężnymi być zmuszani do posyłania dzieci swych do szkoły. W tym punkcie uznać trzeba niedostateczność postanowień billu. Bo niższe warstwy społeczeństwa zaniedbują najbardziej wychowanie szkolne. Tych zaś mało dotknęły przymusy szkolny. Mimo te i inne zarzuty, jakie czynić można planowi rządu, przynajmniej jednak należy, że przeprowadzenie takowego wielkim będzie dla Anglii postępem.

Telegramy.

Królewice, 25 lutego. W zatoce kurońskiej panuje dzisiaj burza okropna. Zodż z 8 ludźmi, płynąca z niziny nadmorskiej, rozbiła się w lodzie. Siedmiu ludzi utonęło. Kilka łodzi ratunkowych pospieszyło dla ocalenia ostatniego.

Wiedeń, 25 lutego. Doniesienie Mémorial diplomatique, dotyczące niedalekiego przybycia Wiktora Emanuela, ogłaszają ze strony dobrze poinformowanej za zupełnie bezpodstawne.

Tryest, 25 lutego. Parowiec Lloyd „Pluto“ o 652 tonnach i o sile 400 koni rozbił się onegdaj pod Warną. Po uderzeniu tej wiadomości udał się natychmiast parowiec Lloyd „Stadion“ z Carogrodu na ratunek, któremu udało się ocalić pasażerów. Parowiec w wielkim znajduje się niebezpieczeństwie.

Praga, 25 lutego. Według Politik wystósowali pp. Rieger i Sladkowski do naczelnika namiestnictwa p. Kollera pismo, w którym oświadcza, iż nie przyjmują zaproszenia na rozmowę w sprawie ugodnej.

Paryż, 24 lutego. Cesarz nadał arcyksięciu Albrechtowi wielki krzyż legii honorowej.

Paryż, 25 lutego. Ciało prawodawcze odroczone do 7 marca.

Bukareszt, 25 lutego. Izba niższa uchwaliła dla ministerstwa fundusz dyspozycyjny 200,000 franków. — Subwencja dla szkół katolickich odrzucała izba.

Waszyngton, 25 lutego. Senat przyjął rezolucję, wymierzoną przeciw pomnożeniu pieniędzy papierowych.

Walne zebranie Towarzystwa moralnych interesów.

Walne zebranie Towarzystwa interesów moralnych, zapowiadane na dzień 23 lutego, godzinie 2 1/2, zgabiło około godziny 3 p. dyrektor Donimirski z Buchwaldu, prezes zarządu, i oświadczył, że wedle ustaw przewodniczący będzie zbrani. Około 50 osób wzięło udział w zebraniu. Obecni członkowie nadzoru pp. Leon Czarliński, H. Jackowski, Ign. Zyskowski, hr. Sierakowski, Ślaski i dr. Szuman zajęli miejsca obok przewodniczącego. Na trzymającego pióro został powołany przez prezesa p. Stanisław Mieczkowski. Następnie przedstawił przewodniczący następujący porządek dzienny zebraniu:

1. Sprawozdanie Zarządu.
2. Wnioski Nadzoru.
3. Wnioski Członków.
4. Wybór nowego zarządu na lat trzy.

Porządek ten dzienny przed zebraniem przyjęty został i przewodniczący przystąpił do zdania sprawy z czynności Towarzystwa.

Pierwsze miesiące po zawiązaniu Towarzystwa zużyte zostały na zorientowanie się zarządu co do potrzeb społeczeństwa naszego, mianowicie starano się zasięgnąć dokładnych wiadomości statystycznych, w którym to celu rozesłano do mężów znanych ze znajomości stósunków po powiatach szematy do wypełnienia; co też w znacznej części ku zadowoleniu zarządu dokonane zostało. Następnie ogłoszono Towarzystwu znane dwa konkursy: 1. o unię lubelską, 2. o niemieckim języku wykładowym w szkołach elementarnych, zwiędzanych przez dzieci polskie. Ponieważ na oba temata tylko po jednej rozprawie nadesłano i te nie uznano za dostateczne, konkursy spełży na niczem. Towarzystwo założyło 9 czytelników ludowych i rozszerzyło swoim kosztem około 1000 egz. dziełek ludowych. Również założono 8 ochron, a 2 ochroniarki kształcą się kosztem Towarzystwa. Gorliwie zajęło się Towarzystwo moralne sprawą szkół. Oprócz powyższych wspomnianego konkursu za przyczyną Towarzystwa odbyły się naprzód wiece szkolne w Chełmnie a później inne wiece po różnych miejscach prowincji. Powstanie Towarzystw Pomocy Szkółnej także zawdzięczać należy usiłowaniu Towarzystwa moralnego.

Nad sprawozdaniem tem przewodniczącego nie było żadnej dyskusji, ponieważ przed pomyłką biura zapomniano udzielić głos jednemu z obecnych, który był głosu żądał.

P. Ślaski, jako kasyer przedstawił stan funduszy. Towarzystwo liczy blisko 100 członków w Prusiech Zachodnich, a przeszło 50 w W. Księstwie Poznańskim. Deklarowano 850 tal. składki roczne, ale wpłynęło tylko 450 tal., z których wydano 350 tal. tak że 100 tal. pozostało w kasie.

Poczem przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, czyli do wniosków Nadzoru. Nadzór proponował zmiany niektóre statutów. Najdawniejsza zmiana dotyczyła § 3, zamiast 12 członków Nadzoru, z których wybiera się Zarząd, ma na przyszłość kierować Towarzystwem Zarząd złożony z 9 członków.

Wniosek p. Mardfeldta, aby zmienić nazwę Towarzystwa, na „Towarzystwo interesów polskich pod rządem pruskim“ upadł, pp. Zyskowsky Mieczysław i Ignacy, oraz p. dr. Rakowicz przemawiali za zachowaniem dawniej nazwy, jako już utartę i w gruncie rzeczy obojętną.

Zmianę statutów proponowaną przez Nadzór, na wniosek p. Mieczysława Zyskowskiego przyjęto en bloc, z wyjątkiem § 1., w którym na wniosek pp. Rybińskiego poparty przez p. Mardfeldta i Emila Czarlińskiego wykreślono wyraz „dobrobyt.“ Za postawieniem tego wyrazu przemawiał p. Ignacy Zyskowski i p. dr. Rakowicz.

Ponieważ z grona obecnych członków nikt żadnych wniosków nie postawił, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali pp. Emil i Leon Czarliński, Teodor Donimirski, Hiacynty i Maksymilian Jackowski, Ignacy Zyskowski, Alfons Moszczyński, Alfons hr. Sierakowski i Ludwik Ślaski. Poczem p. dyrektor Donimirski zamknął posiedzenie. (Gazeta Tor.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 26 lutego. Już się ma pod koniec tegorocznego karnawału poznańskiego. Dziś i jutro znaczna część gości z prowincji wyjeżdża na podgostyńskie strony, gdzie święte zabawy zapustne się przygotowują. Wczoraj przecież jeszcze sala bazarowa była pełna, bo też mieliśmy znowu koncert amatorów na rzecz Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo a koncert ten obfitował w muzykalne niespodzianki. Ze wspomniamy nasampród o amatorce, której wdzięczny głos przed laty takim urokiem ogarnął wszystkich, że zwykle zabrakło biletów na salę, gdy się dowiedzano, że to Ona śpiewa. Głos ten przez dłuższy czas na litewskie przeniesiony blonia, wczoraj znowu nam zabrzmił i nie dziw, że oczarował wszystkich, mianowicie w dwóch ostatnich polskich piosenkach. Drugiej amatorce tem większe należy się uznanie, że niezmordowana w gotowości niesienia ulgi nieszczęśliwym, chętnie po raz wtóry wystąpiła we wczorajszym koncercie a wystąpiła z bogatym zasobem pieśni, z których przedewszystkiem mazurek Szopena grzmot wywołał oklasków. Resztę wczoraj wypełnili pp. Szczepanowski i Michał Hertz, pierwszy gra na wiolonczeli, drugi na fortepianie. Po smętnych i przejmujących tonach rzewnego instrumentu, na którym p. Szczepanowski tak po mistrzowski włada, tem silniej i jedniżej owały się grzmące akordy marszu z Taubhäusera, którego p. Hertz wspaniale odegrał. Winniśmy też dodać, że w urzędzeniu obu koncertów młody ten artysta godną uznania rozwiniął czynność i nie mało się przyczynił do świetnego ich powodzenia, za co mu imieniem Pań św. Wincentego a Paulo i publiczności składamy podziękę.

* Publiczności naszej, która tyle zawsze daje dowodów, że umie cenić talenta rodzime i uznawać prawdziwe zasługi, nie potrzebujemy zapewne przypominać, że jutro w południe w pałacu hr. Diezelskich weteran z pod Grochowa, mistrz smyka, jak powiedział Ujejski, a król na gitarze — jak go najznakomitsi nazwali paryscy i londyńscy krytycy — słowem Stanisław Szczepanowski po raz ostatni w tym roku wystąpi w naszym mieście.

* W przyszły poniedziałek tj. dnia 28 lutego, będą wystawieni na scenie naszej Karpać Góral, znakomity dramat J. Korzeniowskiego. Zachodzi tam kilka śpiewów, z których najpiękniejszy jest chór opryszczków poczynający się od słów: Czerwony pas, za pasem broń i topór co blyska zdala: Wesoła myśl, swobodna dłoń, To raj, to życie górala. Główne role obejmują panie: Asspergerowa i Nowakowska i pp. Kalcicki, Konarski i Hennig. Przypominamy, że przedstawienie Karpać Góral będzie miało miejsce w Teatrze miejskim.

* Wczoraj około godziny pół do 5 z południa wybuchł w domu obok policyi, w którym się znajduje apteka p. Brandenberga ogień. Śpieszna a toli pomoc nie pozwoliła mu się rozszerzyć, tak że tylko dach i górne piętro się spaliły. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wiadomo.

* Z sprawozdania dyrektora Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karła Marcinkowskiego dla młodzieży W. Księstwa Poznańskiego za rok 1869, wyjmujemy następujące data. Na wstępie powiada sprawozdanie:

„Po raz 29ty zdaje niniejszemu Dyrekcja sprawę doroczną z czynności swoich, a spełniając ten obowiązek, wynurza zarząd zadowolenie, jakiego na widok pomyślności Towarzystwa, którego ma zaszczyt być przedstawicielem, z roku ubiegłego doznaje. Zawdzięcza zaś ten stan swój pomyślność Towarzystwa nie tylko gorliwoci członków i organów swych urzędowych, ale także udziałowi, jaki w sprawie jego okazywały osoby i stowarzyszenia po za jego obrębem stojące. Sympatya dlań była żywa i powszechna. Dary nawiązywały, w spisie szczegółowym wymienione, są tego dowodem. W najrozmaitszych życia okolicznościach, przy zjazdach publiczności, przy uroczystych pogrzebach, przy obchodach żałobnych, przy zabawach, przy testamentach, wszędzie zgoda znalazł się ludźmi dobrej woli, którzy o Towarzystwie Pomocy Naukowej nie zapominali i którzy z tych okazji na cele jego znaczne ofiary, częstoż z zamilowaniem swego nazwiska, składali. Niech nam wolno będzie, z pominięciem wielu innych, wymienić na tem miejscu z wdzięcznością przynajmniej następujące, jako to: dar panny Anieli Moczyńskiej, legat śp. ks. proboszcza Ofierzyskiego, datkę Koła Towarzystwa w Poznaniu, składkę powiatu szamotulskiego na fundusz żelazny pod nazwą śp. ks. proboszcza Kozubkiego i dochód z koncertu przez panią Chelmińską z Żydowa ofiarowany. Udział ten, jaki okazało społeczeństwo nasze dla Towarzystwa Pomocy Naukowej, jest tem cenniejszym, że kiedy powstało w tym czasie wiele Towarzystw, niekiedy nawet z niem spowinowacanych, sympatyi dla naszego Towarzystwa ani przerwać, ani osłabić nie zdołali. Są to ofiary zaiste pocieszające i świadczące o żywotności Towarzystwa naszego, bo okazują, że zasady i dążności jego coraz to głębsze i powszechniejsze znajdują uznanie. Naturalnym następstwem tego żywego udziału dla Towarzystwa naszego jest oczywiście także pomyślność stan funduszu. Dochód ogólny w ubiegłym roku doszedł do wysokości 12,830 tal., podczas kiedy w roku poprzednim wynosił tylko 11,038 tal. A jeżeli składki zwyczajne z powiatów i z miasta Poznania, wynoszące 8547 tal., nie doszły do wysokości, jakie osiągnęły w roku poprzednim, gdzie wynosiły 8914 tal., to niedobór ten pokryty został przez składki nadzwyczajne, które w roku poprzednim wykazywały sumę o 549 tal. wyższą od sumy z roku poprzedniego. Nie chcemy tu bynajmniej odpowiedzialności za zeszłoroczną ten niedobór w składkach zwyczajnych kłaść na karb niepamięci albo opanoszczenia w działaniu Komitetów; oświadczamy zapisu tu winniśmy, że czujne na swoim posterunku wszystkie w ogóle Komitety, z gorliwością spełniały swój obowiązek, i niektóre z nich ze szczególnym zamilowaniem oddając się sprawom Towarzystwa, w skutkach widoczniejszą nawet niż w roku poprzednim okazały czynność. Wszakże przynajmniej, że chwilowe to zniżenie się sumy składek zwyczajnych mogło mieć przyczyną od Komitetów bynajmniej niezależną, za konstatację przeciw winniśmy fakt, że w niektórych powiatkach, jak spis szczegółowy wykazuje, sumy tych składek w porównaniu do roku poprzedniego, w uderzający sposób się zmniejszyły. Jest to okoliczność, która mogła być zwinąć bilans Dyrekcyi, opierając sumę wydatków głównie na sumie dochodów zwyczajnych. Ale pomyślny wypadek składki nadzwyczajnych sownie niedobór ten pokrył. To też Dyrekcyja dla tego tem śmiała ręką sięgnąć mogła do skarbnicy publicznej po pomoc dla, co raz to licznie zgłaszającej się o nią młodzieży. Nietylko dochód ogólny wyższy na to pozwalał, ale nadto posiadała Dyrekcyja już z lat poprzedzających dostateczny fundusz rezerwy na pokrycie potrzeb następnego półroczu, w którym, jak wiadomo, składki zwyczajne w nader skąpej tylko mierze wpływają. Jakoż rzeczywiste sumy wydatków posunęły aż do wysokości sumy dochodów. Przewyższała to bowiem pozorna w ogólnej sumie dochodów, przypadając w części na rezydent, przeznaczona jest w pewnej części na zakupienie papierów procentowych, celem utworzenia z nich funduszu żelaznego imienia nieodżałowanego zastępcy Prezesa Dyrekcyi śp. dra Hipolita Cegielskiego i imienia śp. ks. Kozubkiego, proboszcza szamotulskiego, które to fundusze dotąd uważają się jeszcze za otwarte. Zwracając na koniec uwagę na plan, jaki Towarzystwo z nakładów swoich w roku ubiegłym zebrało, nie można inaczej powiedzieć, jak że był także pomyślny. Z 294 młodzieńców, którzy za pomocą Towarzystwa na rozlicznych stopniach i w rozmaitych kierunkach wykształcenia i naukę pobierali, 27 po ukończeniu nauk i po odbyciu przepisanych popisów, wstąpiło w zawód praktyczny. Jest to wypadek, który i co do rozległości i co do doniosłości swojej, sownie zaiste zabiegów i nakładów naszych wykazuje nagrodę. Następujący szczegółowy obraz stanu Towarzystwa niechaj powyższe ogólne uwagi potwierdzi.“

Dyrekcja składała się w roku 1869 z następujących osób: 1) Macieja hr. Mielińskiego, jako prezesa, — 2) profesora dra Rymarkiewicza, jako zastępcę prezesa, — 3) ks. prałata Brzezińskiego, jako sekretarza, — 4) Chłapowskiego Tadeusza, — 5) ks. prałata Janiszewskiego, — 6) Kantaka Kazimierza, — 7) Łaszczyńskiego Feliksa, — 8) Łęczyńskiego Adolfa, — 9) dra Małackiego, — 10) profesora dra Moty, — 11) Radomskiego Anstazego, — 12) Smitkowskiego Leona, — 13) Wannowskiego profesora, — 14) Wegnera, syndyka. — Ks. Grandke, prałat, pełnił obowiązki podsekarcia. — Dyrekcyja odbyła w ciągu roku 1869, posiedzeń 23 we wtorki po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca. Dziennik Rejestratury wykazuje w roku tym 1193 numerów. — Według Dziennika kasowego stronnica 44 było dochodu:

1. ze składki zwyczajnych	8,547 tal. 11 sgr. 11 fen
2. ze składki nadzwyczajnych u bieżące wydatki wpłynęło	2,625 „ 6 „ —
3. na fundusz żelazny:	
a) imienia p. prof. Wannowskiego..	1,050 „ — „ —
za które zakupione zostały papiery 5%, na	1100 tal.
i 91 tal. przeznaczono na fundusz stypendium imienia Lelewela z woli p. prof. Wannowskiego.	
b) legat śp. ks. Ofierzyskiego, proboszcza z Modry	100 „ — „ —
które zamienione zostały na papiery 4%, na	100 „ — „ —
c) p. Aniela Moczyńska list zastawny 4%, na	100 „ — „ —
d) na fundusz imienia śp. dra Hipolita Cegielskiego	508 „ 10 „ —

Razem: a) w gotówiznę

b) w papierach procentowych

Rozchodu było według Dziennika kasowego str. 42

włącznie waluty danej na kupno powyższych papierów procentowych

pozostało rezydentowi

Doliczywszy do tego rezydent z roku 1868 w papierach procentowych

Pozostało w kofcu r. 1869. a) w papierach procentowych

b) w gotówiznę

z którego to rezydentowi muszą być zakupione za sumę 508 tal. 10 sgr. papiery procentowe na fundusz imienia śp. dra Hipolita Cegielskiego, i za sumę 50 tal. 12 sgr. na fundusz żelazny pod nazwą śp. księdza Kozubkiego.

Wykaz szczegółowy wydatku w roku 1869.

1. Dla uczniów uniwersytetu w Berlinie 1,025 tal. — sgr. — fen.
2. „ „ „ w Wrocławiu 3,150 „ — „ —
3. „ „ „ w Gryfku 415 „ — „ —
4. Dla ucznia „ w Marburgu 50 „ — „ —
5. „ uczniowi w szkole przemysłowej i akademii budowniczej w Berlinie

18. Dla ucznia gimnazjum w Inowrocławu	9 tal. — sgr. — fen.
19. " " " w Krotoszynie	18 " " " "
20. " " " " w Wągrowcu	27 " " " "
21. " uczniowi szkoły realnej w Poznaniu	168 " " " "
22. Dla uczniów pro gimnazjum w Rogoźnie	12 " " " "
23. Dla uczniów seminarium nauczycielskiego w Poznaniu	387 " " " "
24. Dla uczniów seminarium nauczycielskiego w Paradyżu	225 " " " "
25. Dla uczniów seminarium nauczycielskiego w Kępcach	99 " " " "
26. Na opłatę szkolną dla uczniów gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu	58 " 7 " 6 "
27. Na opłatę szkolną dla ucznia gimnazjum w Gnieźnie	15 " " " "
28. Na oporządzenie dla ucznia gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu	36 " 25 " " "
29. Na oporządzenie dla ucznia gimnazjum w Gnieźnie	10 " " " "
30. Na oporządzenie dla ucznia litografii i rysunku w Poznaniu	20 " " " "
31. Na oporządzenie dla ucznia kowalstwa w Wągrowcu	10 " " " "
32. Na oporządzenie dla ucznia ślusarstwa w Ostrowie	10 " " " "
33. Na pensję dla kancelistów Dyrekcji	180 " " " "
34. Na pensję dla woźnego Dyrekcji	50 " " " "
35. Na portorium od pieniędzy i do korespondencji Dyrekcji i Komitetu powiatowych	56 " 22 " 11 "
36. Na wydatki nadzwyczajne	250 " 5 " 6 "
37. Na kupno papierów procentowych na 1100 tal., na stypendium imienia p. profesora Wawnowskiego	1,050 " " " "
i do funduszu stypendium imienia Lelewela, stosownie do woli p. prof. Wawnowskiego 91 tal.	
Ogólny więc wydatek wynosi jak w Dzienniku kasowym str. 42	

11,297 tal. 8 sgr. 5 fen. W ciągu roku 1869 ukończyło nauki całkowitem lub częściowym kosztem Towarzystwa: złożyło popis na wyższych nauczycieli gimnazjalnych stypendyatów 4, na lekarza praktycznego 1, popis prawniczy 1, ukończyło naukę w szkole przemysłowej w Berlinie i złożyło popis stypendyat 1, złożyło popis dożalności 6 (z tych 2 wstąpiło do seminarium duchownego w Poznaniu), popis na nauczycieli elementarnych 20. W końcu roku 1869 utrzymywało Towarzystwo w ogóle 144 stypendyatów, z tych na uniwersytecie w Berlinie 5, na uniwersytecie w Wroclawiu 19, w Gryfii 3, w Marburgu 1.

* Wrocławsko-poznański koleja kolej żelazna przyniosła w st. czt. nr. 112,447 tal., podczas kiedy w roku zeszłym w tym samym miesiącu było dochodu 136,123 tal., zatem w tym roku o 23,776 tal., czyli 17, procent mniej. Również i dochód starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej w styczniu r. b. był mniej niż w tym samym czasie w roku zeszłym. Podczas kiedy bowiem w r. z. linia ta przyniosła 91,430 tal., w tym roku tylko 63,360 tal., zatem 28,070 tal., czyli 30, procent mniej.

* Ogromne mrozy, jakie miałyśmy przed dwoma tygodniami, narobiły wiele szkody w **urazach wodociągowych**. Kilka rur popękało, znacznie jeszcze więcej pozamarzało, tak że, ażeby przywrócić w nich cyrkulację, użyć musiano, jak przy ulicy Mińskiej lokomobili, z której wypuszczano parę przez cienką rurę gazową.

* **Nieruchomość p. Dyderskiego** przy ulicy Półwiejskiej pod nr. 12 i 13 nabyli p. dr. Szafarski, dr. Witulski i Leinweber za 18,000 tal.

* Dla odnowy jej, niemogącej już pracować pani profesorowej Pietraszewskiej odebrał od p. dr. R. z Berlina, z przychodu artykułu zamieszczonego przez tegoż w Tygodniku Ilustrowanym Warszawa w im. rubli 3 kop. 60, które bezwzględnie podług przeznaczenia doreczyłem.

Berlin, 25 lutego 1870.

Karol Forster, 24 Leipziger Strasse. — Dnia 23 b. m. po skończeniu walnego zebrania Towarzystwa Moralnego w Toruniu k. s. kanonik Polkowski z Lubostroja, w świetle mowy przedstawiając zasługi **Kopernika**, podając szereg niezbitych dowodów, że Kopernik był Polakiem, zaproponował z powodu zbliżającego się (w r. 1871) czterechsetletniego jubileuszu jego urodzin uczczenie tej pamiętnej chwili wydaniem albumu z wyobrażeniem portretów, pamiętek i pomników wielkiego meża dotyczących, biografii i wybicia medalu. W tym celu prosił o wybranie osobnego komitetu. Świetna mowa k. s. kanonika Polkowskiego wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie, którzy też przez akklamacyjną myśl odczytowanego prelegenta przyjęli i 6 członków do komitetu wybrali czyli raczej zaaprobowali, mianowicie pp. M. Zyskowski, hr. Alfonsa Siemakowskiego, hr. Leona Skórzyńskiego, dra Libelta, Ig. Zyskowskiego i dra Szumana. — Po prelekcji odbył się na sali hotelu Sanssouci świetny bal polski. Gości zjechało się liczne grono nie tylko z najbliższej okolicy i dalszych stron prowincji ale i z Księstwa. W kole dam widać krasy królów pałacowych a gustownie ale pełne prostoty toalety tworzyły dość najpiękniejszą oprawę. Bawiono się ochozo do godz. 6 z rana. — Dnia nast. pego od godz. 2 po południu odbył się koncert pana Władysława Górskiego. Publiczność zamieszkała, bawiła w Toruniu z powodu sejmiku gospodarskiego i balu, i licznie się zebrała. Talent pana Górskiego, jak piewała Gaz. Tor., triumfując wadał zmysłami i umysłami słuchaczy, wodząc je jakby za rękę czarodziejską po dziedzinie owego języka uczuć, którym, jak się wydawała jedna z miejscowych powag musycznych, tak „szlachetnie” przemawia do duszy. — Tegoż samego dnia wieczorem na sali hotelu Sanssouci odbył się bal kawalerski. Prawie całe towarzystwo z dnia poprzedniego wzięło w nim udział. Tańczono późno w noc.

* Z Berlina otrzymujemy sprawozdanie następujące: „Towarzystwo Naukowe Akademickie młodzieży polskiej w Berlinie zakończyło dnia 20 lutego b. r. walne posiedzenie wszystkich wydziałów, trzecie półroczne swego istnienia. W półroczu ubiegłym odbyło Towarzystwo N. A. posiedzeń ogólnych trzy, posiedzeń wydziałowych 40, na wszystkich czytano rozprawy. Biblioteka Towarzystwa powiększyła się w półroczu ostatnim przeszło o sto tomów, i zawiera ich obecnie 2 tysiące kilkadziesiąt. W czytelni znajdowały się następujące pisma: Biblioteka Warszawska, Przegląd Polski, Dziennik Literacki, Tygodnik Ilustrowany, Sobótka, Przegląd Lekarski, Klinika, Gazeta Lekarska, Pamiętnik Lekarski i Bauzeitung.

Dnia 16 stycznia obchodziło Towarzystwo rocznicę zatwierdzenia statutu przez senat uniwersytecki jako rocznicę swego założenia wspólna wieczera.

Do zarządu ogólnego na półroczną letnie wybrano: na prezesa p. Stanisława Karwowskiego, wiceprezesa i kasyera p. Franciszka Chłapowskiego, sekretarza p. Bolesława Gerzego, bibliotekarza p. Enila Lessera i na jego zastępcę K. Orlińskiego. Członków zwyczajnych było Towarzystwo 69, korespondentów 3.

Berlin, dnia 24 lutego 1870.

F. Domaszewski, sekretarz ogólny.

* **Kalendarz**. Jutro, w niedzielę dnia 27 lutego Anasztazy, panny; w kalendarzu słowiańskim Wiarosława. Wschód słońca o godzinie 6 minut 52; zachód o godzinie 5 minut 35.

Dnia 27 lutego 1290 zwycięstwo Władysława Łokietka nad Konradem. — 1369 traktat zaczepny i odporny z Węgrami w Budzie. — 1380 zawarto traktat z mistrzem inflanckim. — 1670 ślub Michała Winiowieckiego z Eleonorą Austriacką w Częstochowie. — 1837 w Wilnie powieszono Szymona Konarski. — 1846 pobożna procesja przez Austriaków na Podgórze wymordowana.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 28 lutego, Romana, wyznawcy; w kalendarzu słowiańskim Brodzisława. Wschód słońca o godzinie 6 minut 50, zachód o godzinie 5 minut 37.

Dnia 28 lutego 1258 trześcienie ziemi w Polsce. — 1572 śmierć Katarzyny żony Zygmunta Augusta. — 1812 śmierć Huguona Kollataja.

XX Z Pleszewskiego, 22 lutego. (Jubileusz pięćdziesięciolecia. — Dekoracja. — Wielka zawiaja. — Spóźniecie się pociąg. — Jarmark. — Towarzystwo Przemysłowców).

W zeszły czwartek odbyła się w Pleszewie uroczystość bardzo rzadka. Dyrektor kancelarii sądu powiatowego w Pleszewie radca pan Pfundhler, były uczeń sławnych w owych czasach szkół Pajarów w Kaliszu, święcił pięćdziesięciolecie jubileusz swej służby. Uroczystość ta odbyła się z rzadką u nas solennością, w końcu której ogólnie szanowany nasz jubilat, srebrnego już wlosa, aż do 20 rozrzucał się czołochy. Już z braskiem dnia przypominała szanownemu jubilatowi muza ka ranna ważność dnia tego a w godzinę ch przedobiednię (dłbiała zyczenia od różnych deputacji i naczelników władz miejscowych. Obyc przyjaciele, którym nie było dozwolone złożyć życzeń swych ustnie, przesyłali je telegramem i przesyłali listy z tym miłym poselstwem, których liczba była dość znaczna. Przedewszystkiem muszę wspomnieć o deputacji sądowej z dyrektorem na czele, składają-

cę się z sędziów i sekretarzy najstarszych sądu miejscowego. Dyrektor przemówił do jublata, wynosząc jego rzadkie zasługi tak urzędowe jak i towarzyskie i wręczył mu w końcu przez Najjaśniejszego Pana przysłany na dzień ten dlań tak ważny order orla czerwonego czwartej klasy, a sekretarz najstarszy jako podarek zawsze wysoko cenionych go kolegów puchar srebrny z napisem odpowiednim. Sędzia Oświecimski przemówił do szanownego jublata językiem ojczystym, składając mu najgłębsze uszanowanie i poważanie z wyrażeniem najszczerzejszych życzeń. Deputacja magistratu, składając swe życzenia, wręczyła mu w końcu dyplom na obywatela honorowego miasta, która miała zaszczyt liczyć urzędnika tak bardzo zasłużonego do grona swych mieszkańców, a którego uczynność uprzejma im dokładnie jest znana. Deputacja reprezentantów z przewodniczącym na czele złożyła mu jako podarek jego przy ciót pozaurzędowych i współobywateli zegar złoty. O trzeciej godzinie z południa poproszono szanownego jublata na obiad do hotelu pod białym orłem, gdzie go oczekiwało c.d.e towarzystwo, składające się z wszystkich prawie urzędników i obywateli miejskich i okolicznych, a na który przybyli nawet komisarze, zatrudnieni urzędowo w Jarcinie. Tu podczas obiadu zapoznał obecnych gości z biegiem życia i zasługami szanownego jublata dyrektor sądu a pan Brodowski, rendant kasy salaryjnej, złożył mu w imieniu swych kolegów raz jeszcze życzenia i uszanowanie, łącząc zarazem wyraz dziękczynienia za wykształcenie tak wielu urzędników, którzy, będąc rozestani w różne okolice Księstwa, nie mogli przyłączyć się do okrzyków i witań radośnych z życzeniami najszczerzejszemi. Oprócz tego zabrał głos jeszcze burmistrz miasta i wielu innych, których słowa powtórzył mi już niepodobna. Bawiono się słowem przy ogłoszeniu muzyki pułkowej zaogrzających tu drażnów wymienienie a każdy opuszczający lokal dość późno w wieczór był przepełniony szczerą zyciowością dla szanownego jublata, którego niech nam Najwyższy na długie jeszcze raczy zachować lata.

Od wczoraj mamy wielką zawiaję, w skutek której poczta poznańska zamiast o ósmej godzinie z rana dopiero przybyła o godzinie pierwszej w południe. — Jarmark, który dziś odbył się w Pleszewie, był zapewne dla tego też bardzo skromny, bo ludu wiekiego było bardzo mało, choć kupców z różnych miast sąsiednich dość znaczna zjechała się liczba. Towarzystwo Przemysłowców przedsięwzięło sobie przynajmniej co trzy tygodnie dwa przedstawienia amatorskie i utworzyło w tym celu pomiędzy sobą osobną komisję dramatyczną, której zadaniem jest wybierać sztuki, które mają być odegrane, rozdając role pomiędzy amatorów, słowem, zając się wszystkim tem, co do przedstawień jest potrzebne. Czynnosi komisji tej utrudniają jednak bardzo nasze panie, które dla różnych przyczyn, których rozbiierać nie myślę, wymawiają się od udziału w przedstawieniach i stawiają przez to komisji dramatycznej Towarzystwa w przykre położenie. Jeżeli więc Towarzystwo Przemysłowców wywiązać się z zadania swego nie będzie w stanie, nie należy winować ono, bo członkowie jego z największą chęcią występowałyby chcieli. Jak to wszędzie i zawsze napatyka się przeszkody, które usunąć przychodzi z wielkim trudem!

Wczorajszą wiadomością wyszedł z druku No. 9 i zawiera: Milion na poddaszu. Obrazek z niedawnej przeszłości przez Jana Zachariasiewicza. (Ciąg dalszy) — W imienniku, wierz przez W. Bęte. — Adam Mickiewicz (z ryciną). — Kartki z podróży po Georgii przez I. Grz. (Dokończenie). — O wadyw muzyki i zabaw towarzyskich na zdrowie osób nerwowych a w szczególności kobiet. — Rozmaitości. — Szarada.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Sobótka** wyszedł z druku No. 9 i zawiera: Milion na poddaszu. Obrazek z niedawnej przeszłości przez Jana Zachariasiewicza. (Ciąg dalszy) — W imienniku, wierz przez W. Bęte. — Adam Mickiewicz (z ryciną). — Kartki z podróży po Georgii przez I. Grz. (Dokończenie). — O wadyw muzyki i zabaw towarzyskich na zdrowie osób nerwowych a w szczególności kobiet. — Rozmaitości. — Szarada.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* W sprawie upadłości domu handlowego **F. J. Kirchmayer i Syn** czytamy w Kraju: „Upadłość domu bankowego F. J. Kirchmayer i Syn dla tutejszego świata handlowego a mianowicie dla wielu bankierów w tajemniczość w sprawy finansowe i handlowe nie przyszła wcale niespodzianką. Od niejakiego czasu już pan Kirchmayer nie posiadał ich zaufania a w ostatnich kilku miesiącach niektóre fakty zachowały zaufaniem tem do reszty. Zjadł domaczycy sobie należyte okoliczności, że tutejsze domy handlowe i bankowe w upadłości Kirchmayera nie są wcale interesowane i żadnych nie poniosą strat. Mniej przynajmniej aniżeli krakowscy bankierowie i przemysłowcy byli, nie mówiąc już o większej publiczności, nazi „panowie”. Pokładali oni, jak się pokazuje, w panu Kirchmayerze wielkie zaufanie, do czego nie mało przyczyniała się ta okoliczność, że pozostawali z nim od dawna w bardzo bliskich stosunkach towarzyskich i wielkiej poufaności, i że p. Kirchmayer był kompletnym „kawalerem”. Właśnie ta okoliczność, która zwykłych kupców i finansistów czyniła podziwliwym względem p. Kirchmayera, jednala mu z innymi stroni wielkie zaufanie, drogo teraz opłacane.

Jako dowód, że tutejsi finansisci w ostatnich czasie stracili zaufanie w domu bankowym Kirchmayera i nie wierzyli w owe miliony, które Kirchmayer miał zarobić na kupnie dobr krajowych, opowiadają nam następujący fakt: Towarzystwo sztuk pięknych krakowskie miało dawniej znaczną część funduszu swych złożonych w domu bankowym Kirchmayera. Szczęśliwie w bieżącym roku wybrano do wydziału i na sekretarza honorowego tego towarzystwa p. Makowskiego, jednego z dyrektorów banku dla przemysłu i handlu w Krakowie. Za jego radą towarzystwo odebrało fundusze swe od Kirchmayera i tym sposobem je uratowało. Byłoby to nie małą także klęską, gdyby jedno z towarzystw, które mają zapewniony byt, poniosło znaczną stratę i w skutek tego może się zachwiać.

Również kilku innych znaczących bankierów i przemysłowców w ostatnim czasie dopiero wycofało się z interesów z Kirchmayerem. Wiedeński dzienniki potwierdzają je i nozgodnie, że Kirchmayer w Wiedniu nie został nie dłużnym nikomu — że zatem Wiedeń przy upadłości tej nie ponosi żadnych strat. Co się tyczy gry giełdowej Kirchmayera w Wiedniu, opowiadają nam, że Kirchmayer, jak się to po giełdowemu wyraża, „kontaminował” akcje banku dla przemysłu i handlu w Krakowie i spekulował na spadek ich. Wysiłnia jego pod tym względem jednak były daremne i przyprzyły go tylko o znaczne straty.

Sąd wiedeński polecił już opieczętowanie wiedeńskiego kantoru i mieszkania Kirchmayera i ze względu na ważność sprawy zamianować dwóch komisarzy sądowych, mianowicie notariuszów Rappa i Lechnera.

Pobyt Kirchmayera dotychczas jest jeszcze nie wiadomy, nie wiemy, o ile wiadomości w Wiedniu, że bawi w Londynie, jest prawdziwą. Gdyby Kirchmayer był w Londynie, policja austriacka mogłaby, wysławszy za nim urzędnika policyjnego z dowodami bankructwa, zająć wydania jego. Prawo angielskie w takim razie nie sprzeciwia się wydaniu.

Przy zamknięciu dziennika otrzymujemy od p. adw. dra Rybickiego obszernie pismo przedstawiające cały przebieg upadłości domu handlowego Kirchmayera od chwili pierwszych pogłosków o jego niewypłacalności aż do podania o konkurs. Pismo to podamy jutro.

W tej samej sprawie oświadcza Redakcja Czasu:

„W obec różnorodnych doniesień, wieści, oraz ropraw ogłoszonych po pismach krajowych i wiedeńskich z powodu upadłości domu handlowego pod firmą „F. J. Kirchmayer i Syn”, dziennik nasz musi trzymać się na boku już ze względu, że wydawnictwo i drukarnia Czasu były własnością p. Wincentego Kirchmayera, reprezentanta rzecznej firmy. W ten sposób dziennik w naszym, lubo był on zupełnie obcy czynnościom bankierskim domu Kirchmayera, jak również zarządowi z kłanu Czasu, nie przystoi w sprawie tej brać udział w żadnej polemice, ale zapisując tylko fakty w tej katastrofie, czekać wypadła na rozstrzygnięcie sądowe. Redakcja spodziewa się, że stanowisko to, jakie zachowuje i nadal zachowa, znalazło już uznanie tak u publiczności, jak u stron interesowanych, oraz u organów s.r.awa się zajmujących.”

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 23 lutego 1870 r.

Aktywa:	
1) Brzeccąca moneta i w sztabach	tal. 81,095,000
2) Pieniądze państwowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych	2,417,000
3) Remanenta wózkowe	78,631,000
4) Remanenta lombardowe	16,034,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pr. tensye i aktywa	13,695,000

Pasywa:	
6) Banknoty w obiegu	tal. 135,244,000
7) Kapitały depozytowe	22,115,000
8) Pretensje kas rządowych, instytucji i osób prywatnych wzięcie z obrotom żyrowym	5,134,000
Berlin, 23 lutego 1870.	
Król pruskie główne dyrektorium banku.	
Dechend. Kühnemann. Boese. Roth. Gallenkamp. Herrmann. Könen.	

* **Maka**. Berlin, 25 lutego. Maka pszenna No 0 3/4 1/2 tal., No 0 i 1 3/4 1/2 tal., rżana No 0 3 1/2 tal., No 0 i 1 2 1/2 — 3 tal. plac. za centnar z miechem.

Poznań, 26 lutego. Maka pszenna No 0 i 1 3/4 — 3 1/2 tal.; maka rżana No 0 i 1 2 1/2 — 3 tal. plac. za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dni. 26 lutego.

BAZAR. Hr. Radoliński i hr. Skór ewska z Królestwa P.-lskiego, książę Czartoryski z Rokossowa, proboszcz Cieszanowski z Litwy.

ORHMIKA HOTEL FRANCUSKI. Szóldrski z Garzyna, Nasierowski z Oczkowie, Jarzębowski z Dobieszyna, Baranowska z Roznowa.

HOTEL PARYSKI. Pani Węgner z Częstochowy, Perzyński z Wrześni, Molski z Sienna.

HOTEL RZYMSKI. Winterfeld z Przependowa, Darau z Torunia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Bayer z Gołenczewa, Werner z Liśka.

HOTEL BERLINSKI. Węsierski z żoną Żerok, Wolańska z Barda, Sikorski z Mielżyna.

Przegląd przybywających i odchodzących pociągów w Poznaniu.

Przybywające pociązy.	Odchodzące pociązy.
Z	Do
godz.	godz.

Wągrowa	4	—	rano	Dąbrówki	7	—	rano
Trzemeszna	4	30	—	Skwierzyn	6	45	—
Wrześni	4	35	—	Kargowy	7	15	—
Krotoszyna	7	55	—	Pleszewa	7	30	—
Cylichowy	8	—	—	Wągrowa	7	40	—
Obornik	8	15	—	Gniezna	8	30	—
Pleszewa	7	40	—	Kurukia	8	30	—
Skwierzyn n. W.	7	15	—	Strzałkowa	12	15	pol.
Strzałkowa	2	40	pol.	Gniezna	1	—	—
Gniezna	3	—	pol.	Obornik	6	—	wie.
Gniezna	6	40	wie.	Skwierzyn	8	—	czor.
Kurukia	6	55	czor.	Krotoszyna	7	45	—
Dąbrówki	7	—	—	Cylichowy	7	40	—
Wągrowa	7	10	—	Pleszewa	9	—	—
Kargowy	7	20	—	Wągrowa	10	40	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	—	—
Skwierzyn n. W.	8	35	—	Wrześni	11	—	—

Plan jazdy przybywających do Poznania pociągów.

W kierunku z Stargardu do Wroclawia.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. rano o godz. 5 min. 29.	Pociąg osob. rano o godz. 5 min. 39.
Pociąg miesz. rano - 8 - 18.	Pociąg miesz. rano - 9 - 43.
Pociąg pociąg. rano - 11 - 47.	Pociąg pociąg. po pol. - 12 - 2.
Pociąg osob. po pol. - 5 - 8.	Pociąg osob. po pol. - 4 - 21.
Pociąg wieczorny - 9 - 7.	Pociąg miesz. wiecz. - 6 - 38.

W kierunku z Wroclawia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg miesz. rano o godz. 8 min. 18.	Pociąg miesz. rano o godz. 6 min. 46.
Pociąg osob. rano - 10 - 54.	Pociąg osob. rano - 11 - 4.
Pociąg pociąg. po pol. - 5 - 8.	Pociąg pociąg. po pol. - 5 - 21.
Pociąg miesz. wiecz. - 5 - 35.	Pociąg miesz. wiecz. - 6 - 24.
Pociąg miesz. wiecz. - 9 - 52.	Pociąg osob. wiecz. - 10 - 4.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 26 lutego.

Na dzisiejszej giełdzie nie zawierano interesów. **Giełda berlińska**, 25 lutego.

I dzisiaj usposobienie giełdy było stałe a obrót ożywiony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 95 1/2 plac.

Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101 1/2 plac. Ob. pstwa (1 1/2%) 78 plac.

Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 115 1/2 plac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3 1/2%) 72 1/2 plac. do (4%) 80 1/2 plac. do (4 1/2%) 85 1/2 plac. Pozn. nowe (4 1/2%) 81 1/2 plac.

Listy rent.: Pozn. (4%) 83 1/2 plac. Prusk. (4%) 83 1/2 plac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — plac. Poż. narod. (5%) — plac.

Losy kredyt. z r. 1858 83 1/2 plac. Losy z r. 1860 (5%) 78 1/2 plac.

Losy z r. 1864 (4%) 66 1/2 plac. Pożyczk. w srebr. a z r. 1864 (5%) — plac.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 119 1/2 plac.

Rosyjsko-polsk.-oblig. skarb. (4%) — plac.

Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 plac. do cząstki po 100 złp. (4%) 97 1/2 plac.

Polskie listy zast. 3 em. w ra. (4%) 69 1/2 plac.

Listy likw. 56 1/2 plac. Włosk. poż. (5%) 55 1/2 plac.

Turecka poż. 45 — 1/2 plac. Ameryk. pożyczka (6 1/2%) 96 1/2 plac.

Akcyje kolei żelaz.: Kol. mind. 120 plac. Gal.-Kar. 96 plac.

Austrackie Franc. 206 1/2 plac. — 7 — 6 1/2 plac.

Warsz.-wied. 57 1/2 plac. Banki itd. Austrackie kredyt. mob. 143 1/2 plac.

— 8 plac. Poznańskie prowincjonalne 101 plac.

Szląsk. stow. bank. (4%) 119 plac. Certyf. hip. Hubnera (4 1/2%) 98 plac.

Hanse. (4 1/2%) 92 plac. Henkei (4 1/2%) — plac.

Meining. (4 1/2%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruskie 113 1/2 plac. ldr. 111 1/2 plac.

suwerny 6. 24 plac. nap. 5. 12 1/2 plac. potimper. 5. 17 1/2 plac.

doll. 1. 12 plac. Złota w sztabach funt c-ny 365 1/2 plac.

Srebra funt celny 29. 25 plac. Zagraniczne bankn. 99 1/2 plac.

Anstr.-bankn. 81 1/2 plac. Rosyjsk. bankn. 74 1/2 plac.

— Dyskonto bankowe 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 48—62 tal.; 2000 funt. na luty —

Dnia 25 lutego r. b. o godzinie 2 po południu zasnął w Bogu opatrzone s. s. sakramentami **Konstantyna Stępniewskiego** na probostwie w Gryzynie, o czym się donosi przyjaciół i znajomym. Pogrzeb odbędzie się 28 b. m. z rana.

[1310.]

Patent subhastacyjny.

Dobra szlachetka **Brzeźno i Sarbła**, należąca do pozostałości po **Bolesławie Swinarskim**, z prawami dominialnymi z Marunowa i Nowego Myna, będą na wniosek współwłaścicieli celem podziału w subhastacji koniecznej

dnia 2 kwietnia 1870. przed południem o 11. godzinie na miejscu sądowym a nie na dworze w Sarbłach sprzedane a przysądzenie dnia 8 kwietnia 1870. przed południem o godzinie 11. na miejscu sądowym ogłoszone.

Miara ogólna podatku gruntowemu podlegającego obszaru wynosi 11,449,33 morgów, dochód czysty 5023,34 tal., użytkowa wartość budynków 363 tal.

Wyciąg ze spisu podatkowego, wykaz hipoteczny, jakowe oszacowania i inne gruntu dotyczące się wykazy, których wręczenie każdemu interesentowi subhastacyjnemu wolno jest, również osobne jakowe warunki kupna w bieżącym III podczas godzin służbowych przejrzane być mogą. (12 0)

Wszystkich, którzy do własności, lub innej, do działania przeciw trzecim zapisana w księgach hipoteczną wymagają, lecz nie zapisane prawa rościć chcą, zwraca się, aby jakowe pod uniesieniem wykluczenia najpóźniej w terminie licytacyjnym zgłosili. Trzecianna, dnia 17 lutego 1870.

Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

Sprzedż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 9 grudnia 1869.

Nieruchomość w mieście Stęszewie pod No 60a położona, do restauratora **Szymona i Małchen** z domu **Tuch** małżonków **Lewinów** należąca, oszacowana na 5746 tal. 5 sgr. wedle taksy, mogącej być przejrzana wraz z wykazem hipotecznym w registraturze na być dała

20 września 1870 r.

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana. Wierzyciele, którzy co do pretensji realnej nie wykazującej się z księgi hipotecznej, poszukują z ceny kupna zspokojenia, do nas zgłoszą się winni.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel **Filip Władysław Witkowski** zapytuje się niniejszym publicznie. (585)

Prośba zawarta w numerze 40 Gazety Poznańskiej o pożyczkę na zapłacenie 8 tal. 8 sgr. fantowego, ukrywa w sobie obrazę przeciw kapłanowi W. w K., bo nauczyciel Urbanowicz, mając sam na procent pożyczone kapitały, nie potrzebuje pożyczki i gdyby o 8 tal. był w ambarasie, każdyby mu je pożyczył, znając jego stosunki majątkowe. Niepotrzebnie ekspensował na kosztu insercyjnie i nie osiągnął zamierzonego celu, bo kto proboszcza w Kiekrzu zna, osądzi najlepiej ubliżające postępowanie Urbanowicza przeciw niemu.

Meisner.

Północno-niemieckie pedagogium wojskowe

Berlin.

Schoenhauer Allee No. 27,

przysposabia młodzież do wszystkich egzaminów. Przeszło 1600 młodych ludzi zostało tamże przysposobionych. Prawie wszystkie języki żyjące jako też ćwiczenia w strzelaniu, turniejach bywają udzielane. Miejszkanie zdrowe, dozor ścisły. Zakład posiada dla rozrywki uczniów w wolnym czasie kilka bilardów, kregielnie i pianina, przymem abonuje kilka pism pouczających. Także znajdują się w zakładzie uczniowie narodowości polskiej. [950]

Sądowa wyprzedaż.

Należące do masy konkursowej majstra krawieckiego **E. C. Ludwiga** zapasy towarowe jako to: sukna, bukłaki, welury, dyble i inne materje na surduty i spodnie, jako też gotowe ubiory wyprzedaż się w lokalu handlowym przy Podgórnej ul. No. 3 na I piętrze codziennie od 10 godzin z rana do 5 godz. po południu po taniach cenach.

Manheimer,
(1330) sądowy zawiadowca masy.

Rynek 52 są na pierwszym, drugim i trzecim piętrze pmieszkania do wynajęcia. Pierwsze piętro stosownie także na lokal handlowy. Bliższe szczegóły u **S. M. Kantorowicza** Wilhelmowski plac 17. (1324)

Św. Marcin No. 45 jest pomieszczenie pańskie, składające się z czterech pokoiów, kuchni wraz z przynależnościami na I piętrze od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli adyudkator profesor **Studniński** św. Marcin No. 8 i administrator król. komisarz anckey. **Ryhiewski** Magazynowa ulica No. 1. (1342)

Sądowa wyprzedaż!

Skład masy konkursowej J. D. Katz i syn **Wilhelmowska ul. 8**

składający się:

z prawdziwych hawajskich, hamburskich i bremenskich cygar, cygar, partii najpiękniejszych tytułi, prawdziwych wiedeńskich cygarówek z piany morskiej i innych rekwiizytów do palenia

uzupełniony został na nowo przez ocenienie nowych wprost sprowadzonych cygar z tutejszego urzędu poborowego a ceny znacznie niższe.

Lokal sprzedaży otwarty od 10 — i przed i od 3 — 6 po połud.

Hugon Gerstel,

(1341.) zarządcza masy.

Des Gouvernantes

connaissant parfaitement les langues et la musique ainsi que des Gouverneurs et bonnes de differents nations cherches des places par l'entremise de Mme Götz à Posen, ul. Wilhelm. No. 22. (1311.)

Dobrego i przezornego

zarządcę składowego ile możności w wieku podobnym poszukuje

Hartwig Kantorowicz.

(1297)

Oryginalne państwowe losy premiowe wolno grać

wszędzie

Całnienie 21 przy

Tylko 15 sgr

Wygrana główna

100,000 tal.

kosztuje 1/4 losu oryginalnego państwowego, 1 tal. pół losu, w tal. cały los do wielkiej przez państwo gwarantowanej loterii

pieniężnej, która obejmuje wygrane tal. 100,000, 60,000, 40,000, 20,000, 16,000, 12,000 itd. itd. w ogólnej sumie jednego miliona 800,000 tal. Dla zakupu tych losów udawać się należy do handlu papierów krajowych, któremu szczęście bardzo sprzyja (1308)

B. Silberberg w Hamburgu.

Piany i wykazy bezpłatnie. Należność może za asynagą pocztową być przesłana lub też przez awans pocztowy być ściągnięta.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytniej, średniowiecznej i nowożytniej

przez **Edmunda Gallera.**

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach.

Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Pośrednicę za ćwierć procent prowizji.

Szan. właścicielom dóbr

donoszę uniżenie, że nabywcy, dysponujący sumami od 20,000 do 600,000 tal., zgłosili się u mnie. Pozwalam sobie przeto polecić się usilnie pp. właścicielom pod zaręczeniem najściślejszej dyskrety i najrzetelniejszej usługi do pośredniczenia w kontraktach kupna i dodaję jeszcze uniżoną prośbę, aby mnie event. jak najrychlejsz zaopatrzyli w potrzebne anagazy i konieczne warunki.

Bernard Asch,

(1207), Poznań w pocztalteryi.

Pośrednicę za ćwierć procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Pośrednicę za 1/4 procent prowizji.

Polecam Szan. Publiczności mój zakład **Krawieczyzny damskiej** i naukę tejże; osoby żyjące sobie poznać sam tylko król, wyczyć go się mogą gruntownie i wszelkich odmian w 2 do 3 tygodniach. Przyjmuję także bieliznę do szycia, którą wykonam z najwzrost starannością.

Dreżdżewska,

Poznań, Stary Rynek No. 6, w domu p. Pitznera.

(1319)

Zarządcę składowego,

ile można w wieku statycznym, posiadającego dobre wiadomości kupieckie, przezornego, a który fungował już w dystryktach, handlu wina lub podobnym, poszukuje pod pomyślnymi warunkami

Hartwig Kantorowicz.

(1319)

Jedwabne fartuchy,

Morowe fartuchy,

Gumowe fartuchy,

poleca jak najtaniej w wielkim wyborze

Max Heymann,

dawn. Z. Zadek i Sp.,

5. Nowa ulica 5.

(1305.)

En gros.

En détail.

Wiedeńskie maszyny do wysoku kawowego, najpiękniejsze wiedeńskie i ofenbachskie wyroby skórzane po znacznie niższych cenach polecają

Rynek 82. Russak i Czapski.

(1314)

Osoba z dobrego domu poszukuje od 1 kwietnia albo od św. Jana miejsca za bonę lub do wyreżenia pani w domowym gospodarstwie. Adres: F. P. 12 franko, Poznań, poste restante. (1334)

Zgubiona szpilka złota z napisem odebrana być może u znalczy. Adres udzieli ekspedycyja Dziennika.

Tereyaner wyiszy, mówiący po polsku i po niemiecku, poszukuje jako uczeń w składzie blawatnym umieszczenia. Adres: ote rest. Staniszewo p. Węgierskiem. (1333)

Całnienie d. 1 marca

Suttg. losy budowy domu po 12 sgr. 15,000 wygr. pieniężnych z 70,000 guldenami poleca

L. Oppenheim Jr.

w Brunświku.

(777)

Wszystkie fabrykowane dotąd chwytające czyli Wheelera i Wilsona maszyny do szycia, czy takowe są fabrykatem oryginalnym amerykańskim lub innym, ten jeden mimo uznania doskonałości tego systemu machin do szycia dla rodziny i rzemioł mają błąd, że podczas szycia mianowicie twardech drylichów i podobnych twardech materji igła łatwo uderza o przyrząd chwytający, łamie się lub przeskakuje i przyrząd ten i cewkę wyszczerbia, przez co nie wie się lub igła łamie a przez to częste stają się potrzebne reparacje przyrządu chwytającego a mianowicie cewek. Uszkodzenia te zdarzają się mianowicie początkującym lub niewprawnym szwaczkom, które zawsze prawie ciągną materją przy szyciu. Wielki ten błąd usunąć udało się nam przez patentowane dla nas w Ameryce itd. „zabezpieczenie chwytającego przyrządu i igły“, które odtąd posiada każda z naszych machin do szycia

„Silencieuse“.

Ważny ten wynalazek jest tak wielkiej wartości, że żadna inna machina Wheelera i Wilsona, czy oryginalna lub nie, nie równa się naszej „Silencieuse“ a 3 rozmaite Jury na 3 wystawach uznały doskonałość naszych machin przed wszystkimi innymi i uwieńczyły je jednym złotym medalem, jaki za maszyny do szycia rozdzielony został. Na wystawie amsterdamskiej otrzymała nasza machina srebrny, machina Singera tylko brązowy medal.

Każdy nabywca niechaj tylko machinę do szycia „La Silencieuse“ kupuje, która zaopatrzona jest w nasz stępel i w nowe „zabezpieczenie przyrządu i igły“.

Hamburgsko-amerykańska fabryka

machin do szycia

Pollacka, Schmidta i Sp.

Na W. Księstwo Poznańskie do nabycia u

A. z Pawłowskich Kaufmann.

Sapieżński plac No. 1. (1221),

Rozczynione guano peruwiańskie.

Ceny nasze powyższego materiału nawozowego pozostały niezmienione:

Tal. 4 22 sgr. za cent. przy odbiorze 600 cent. i więcej,

Tal. 4 27 sgr. za cent. przy odbiorze 60 cent.,

(za 100 funt. brutto wagi celnej wraz z miechem za gotówkę franko z fabryki).

We względzie wszystkich innych szczegółów odwołujemy się do naszego niedawno ogłoszonego 6 sprawozdania, które dostać można we wszystkich resp. handlach guana Niemiec itd. jako też wprost u nas bezpłatnie i franko.

Hamburg w lutym 1870. (1327).

Ohlendorff i Sp.

Przez skład guana rządu peruwiańskiego na Niemcy, Danią, Norwegię, Szwecję i Rosję wyłącznie autoryzowani fabrykanci rozczynionego guana peruwiańskiego.

W Poznaniu przyjmuje zlecenia

Zakład agronomiczny

S. Calvarego.

Ameryk. fabryka cygar, papierosów

i tabaki do zażywania

A. Dąbrowskiego,

Wrocławska ul. 20 i Wodna ul. 25

poleca swoje wyroby

np. Flor de Habana 100 sztuk za 4 tal.,

H. Upmann 100 „ „ 1 „ 20 sgr.,

Iris 100 „ „ 1 „ 20 „

Inne dobre za 1 tal. 10 sgr., 1 tal. 5 sgr., 1 tal.

Papierasy Petit Canon 1000 sztuk za 4 tal.

Pharesly 1000 sztuk za 3 tal. 20 sgr.

Tytunie prawdziwe Dabec, Sultan po cenie fabrycznej. (1321).

Osoba z dobrego domu poszukuje od 1 kwietnia albo od św. Jana miejsca za bonę lub do wyreżenia pani w domowym gospodarstwie. Adres: F. P. 12 franko, Poznań, poste restante. (1334)

Zgubiona szpilka złota z napisem odebrana być może u znalczy. Adres udzieli ekspedycyja Dziennika.

Tereyaner wyiszy, mówiący po polsku i po niemiecku, poszukuje jako uczeń w składzie blawatnym umieszczenia. Adres: ote rest. Staniszewo p. Węgierskiem. (1333)

Całnienie d. 1 marca

Suttg. losy budowy domu po 12 sgr. 15,000 wygr. pieniężnych z 70,000 guldenami poleca

L. Oppenheim Jr.

w Brunświku.

(777)

Wszystkie fabrykowane dotąd chwytające czyli Wheelera i Wilsona maszyny do szycia, czy takowe są fabrykatem oryginalnym amerykańskim lub innym, ten jeden mimo uznania doskonałości tego systemu machin do szycia dla rodziny i rzemioł mają błąd, że podczas szycia mianowicie twardech drylichów i podobnych twardech materji igła łatwo uderza o przyrząd chwytający, łamie się lub przeskakuje i przyrząd ten i cewkę wyszczerbia, przez co nie wie się lub igła łamie a przez to częste stają się potrzebne reparacje przyrządu chwytającego a mianowicie cewek. Uszkodzenia te zdarzają się mianowicie początkującym lub niewprawnym szwaczkom, które zawsze prawie ciągną materją przy szyciu. Wielki ten błąd usunąć udało się nam przez patentowane dla nas w Ameryce itd. „zabezpieczenie chwytającego przyrządu i igły“, które odtąd posiada każda z naszych machin do szycia

„Silencieuse“.

Ważny ten wynalazek jest tak wielkiej wartości, że żadna inna machina Wheelera i Wilsona, czy oryginalna lub nie, nie równa się naszej „Silencieuse“ a 3 rozmaite Jury na 3 wystawach uznały doskonałość naszych machin przed wszystkimi innymi i uwieńczyły je jednym złotym medalem, jaki za maszyny do szycia rozdzielony został. Na wystawie amsterdamskiej otrzymała nasza machina srebrny, machina Singera tylko brązowy medal.

Każdy nabywca niechaj tylko machinę do szycia „La Silencieuse“ kupuje, która zaopatrzona jest w nasz stępel i w nowe „zabezpieczenie przyrządu i igły“.

Hamburgsko-amerykańska fabryka

machin do szycia

Pollacka, Schmidta i Sp.

Na W. Księstwo Poznańskie do nabycia u

A. z Pawłowskich Kaufmann.

Sapieżński plac No. 1. (1221),

Rozczynione guano peruwiańskie.

Ceny nasze powyższego materiału nawozowego pozostały niezmienione:

Tal. 4 22 sgr. za cent. przy odbiorze 600 cent. i więcej,

Tal. 4 27 sgr. za cent. przy odbiorze 60 cent.,

(za 100 funt. brutto wagi celnej wraz z miechem za gotówkę franko z fabryki).

We względzie wszystkich innych szczegółów odwołujemy się do naszego niedawno ogłoszonego 6 sprawozdania, które dostać można we wszystkich resp. handlach guana Niemiec itd. jako też wprost u nas bezpłatnie i franko.

Hamburg w lutym 1870. (1327).

Ohlendorff i Sp.

Przez skład guana rządu peruwiańskiego na Niemcy, Danią, Norwegię, Szwecję i Rosję wyłącznie autoryzowani fabrykanci rozczynionego guana peruwiańskiego.

W Poznaniu przyjmuje zlecenia

Zakład agronomiczny

S. Calvarego.

Ameryk. fabryka cygar, papierosów

i tabaki do zażywania

A. Dąbrowskiego,

Wrocławska ul. 20 i Wodna ul. 25

poleca swoje wyroby

np. Flor de Habana 100 sztuk za 4 tal.,

H. Upmann 100 „ „ 1 „ 20 sgr.,

Iris 100 „ „ 1 „ 20 „

Inne dobre za 1 tal. 10 sgr., 1 tal. 5 sgr., 1 tal.

Papierasy Petit Canon 1000 sztuk za 4 tal.

Pharesly 1000 sztuk za 3 tal. 20 sgr.

Tytunie prawdziwe Dabec, Sultan po cenie fabrycznej. (1321).

Cegły drażone 10 1/2" długie) tys. 12 1/2 tal.

Cegły klinowate do studzien i kominów) tys. 12 1/2 tal.

Głazyszki drażone 18" długie) sztuka po 2 sgr

